DZIENNIK POPOŁUDNIOWY

Echo Krakowa

Nr 11
CENA 2 ZŁ.

20. III. 1946
ŚRODA

Wywiad z Tito
Premier wśród akademików krakowskich
Ministrowie R. P. w Krakowie
Zerwanie Unii z Watykanem
Jutro żołnierze Andersa...
Zbezczeszczony Oświęcim
Churchill po raz trzeci
Obozy wysiedlonych w Bawarii
Dobre rady dla Krakowa

Upaństwowić plotkę

„Nawet wszechmoc Boża kończy się tam, gdzie zaczyna się ludzka głupota" — powiedział do mnie pewien znajomy, gdy posłyszał ostatnią obiegającą Kraków plotkę. Według tej plotki Związek Radziecki już od trzech tygodni prowadzi wojnę z Turcją i nawet Londyn o tym nic nie mówi, żeby się Stalin nie dowiedział. O wojnie Węgier z Patagonią jeszcze na razie się nie mówi. Szkoda. Plotka święci triumfy zupełnie tak samo, jak w okresie okupacji niemieckiej z tą różnicą, że obecnie ma już zorganizowane cele gospodarczo-polityczne. Wystarczy bowiem powiedzieć łatwowiernym ludziom, że za tydzień wojna, a rozmaite gosposie i paniusie biegną zaraz do sklepu robić zapasy i oczywiście towar idzie w górę.

Naiwni gotowi są ostatni grosz wydawać na zaprowiantowanie swojej rodziny, naturalnie ku wielkiej radości obywatela — przepraszam, jaśnie wielmożnego paskarza. W ten sposób wiara w plotkę wyciąga ludziom pieniądze z kieszeni, czyli poprostu każdy łatwowierny sam siebie okrada. Pamiętajcie: paskarstwo i szabrownictwo idą w tej chwili ręka w rękę z dywersją polityczną. To nie przypadek. Te same bowiem elementy, które najwięcej oburzają się na demokrację ludową, robią doskonałe interesy i mają żal do „nowej rzeczywistości", że jeszcze za mało pieniędzy napływa im do kieszeni.

We wczorajszym numerze zamieściliśmy plotkę o wędlinach z mięsa ludzkiego, która w Gnieźnie narobiła wiele hałasu. Przyszło mi na myśl, że należałoby może nastawić plotki na społeczny pożytek. W pewnym sensie upaństwowić je. Oto np. puszczamy plotkę, że dzisiaj w szeregu lokali i sklepów mięso i wędliny mają dziwnie podejrzany smak i że przyjechały z Zachodu. Niewiadomo więc, czy np. kiełbasy nie są robione z naszych szabrowników. W myśl przysłowia „kruk krukowi oka nie wykole", szabrownik nie będzie jadł szabrownika. Oczywiście ceny spadają, a wtedy przyzwoici ludzie, zawiadomieni o tym, nareszcie mieliby sposobność konsumować wędlinę nie tylko oczami.

Ale żart na bok. Dziwny jest rozwój duchowy wielu ludzi. Podczas okupacji wierzyli w cuda, boboliczne przepowiednie, wszelakiego rodzaju wróżby. Obecnie przeszli na plotkę, paskarstwo i szabrownictwo. Tak kończy wiara w szczęśliwy przypadek, w uśmiech losu — we wszystko, co nie wymaga trudu budowania. A przyszłość narodu nie spadnie z nieba deszczem złotych gwiazdek. Trzeba ją wyorać z naszej polskiej ziemi.

I zastanawiam się: jakie może być imię akiej plotki, którejby ludzie dzisiejsi nie dali wiary. Chyba — PRAWDA.

Pad.

Zerwanie unii z Watykanem

MOSKWA (Obsł. wł.) Radio Moskwa nadało w sobotę orędzie Rady kościoła grecko-katolickiego w ZSRR, skierowanego do premiera Stalina i zawiadamiającego, iż unia z Watykanem została zerwana. Kościół grecko-katolicki przechodzi pod zwierzchnictwo kościoła prawosławnego w ZSRR.

Bułgaria dementuje plotki

SOFIA (RB). Donoszą, że bułgarski minister spraw zagranicznych, Stajnoff, oświadczył na konferencji prasowej, iż pogłoski o zamknięciu granicy bułgarsko-tureckiej są pozbawione wszelkich podstaw. „Zdemobilizowaliśmy część naszego wojska przed kilkoma miesiącami i od tej chwili nie było żadnej nowej mobilizacji i koncentracji wojskowej na granicy".

Minister dodał, że granica bułgarsko-grecka, która była zamknięta przez dwa lata, została otwarta przed kilkoma dniami.

Delegacja radziecka przeciw „londyńczykom"

LONDYN (BBC). Delegacja sowiecka na konferencję UNRRA w Atlantic City oskarżyła Polaków, przebywających w Londynie, o prowadzenie kampanii przeciwko powrotowi do kraju tysięcy osób wysiedlonych, pochodzących ze wschodniej Europy.

WYWIAD Z TITO. CZY BLOK SŁOWIAŃSKI?

WARSZAWA, (PAP). Marszałek Tito udzielił w Warszawie wywiadu dziennikarzom polskim i zagranicznym, który zamieszczamy w pełnym brzmieniu.

Na pytanie, czy w czasie rozmów przeprowadzonych w Warszawie, była mowa o zawarciu sojuszu między Jugosławią i Polską, względnie o sojuszu wszystkich słowiańskich narodów, marsz. Tito odpowiedział:

„Mój pobyt w Polsce jest wizytą u przyjaciół. Jugosławia i Polska przeszły identyczne koleje losu w czasie ostatniej wojny, również cierpiały i poniosły wielkie straty. Z polską podpisaliśmy niedawno umowę handlową a obecnie kulturalną. Są w toku rozmowy o zawarciu paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy. **Fakt ten zgodny jest z duchem postanowień, jakie powzięły Narody Zjednoczone, aby zapobiec katastrofie jaka już miała miejsce w przeszłości. Nasze ziemie były głównym celem niemieckiej agresji, której chcemy zapobiec w przyszłości.** Na pytanie czy powstaje blok słowiańskich narodów, wobec tego że Jugosławia ma podobny pakt ze Związkiem Radzieckim, marsz. Tito odpowiedział przecząco. **„Nie ma mowy o żadnym bloku narodów słowiańskich. Napadnięte były nie tylko słowiańskie ziemie, ale i inne narody. Pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy z Polską, jak również podobna umowa ze Zw. Radzieckim, nie są w żadnym wypadku przeszkodą do zawarcia podobnych umów i z innymi państwami, nie tylko słowiańskimi, gdyż te umowy mają charakter obronny. Dążymy do tego, ażeby nigdy nie powtórzyła się sytuacja, że państwa słowiańskie będą przedmiotem agresji niemieckiej i że znajdą się w przeciwnych sobie obozach. Jednym słowem umowa ta jest zabezpieczeniem pokojowego rozwoju naszych państw.**

Jak wielka była pomoc dla partyzantów jogosłowiańskich W. Brytanii, Ameryki i jak się ta pomoc przedstawiała w porównaniu z poparciem innych państw?

„Jugosłowiańscy partyzanci zaczęli otrzymywać pomoc od Anglii i Ameryki pod koniec 1943 roku. W roku 1944 i 1945 rozmiary tej pomocy znacznie wzrosły. Podkreślam — mówi marsz. Tito, — że trzeba rozróżnić pomoc w broni i w zaopatrzeniu od bezpośredniej pomocy wojskowej. Jeśli się mówi o bezpośredniej pomocy wojskowej, to niewątpliwie Zw. Radziecki przez 1944 i 1945 r. dał nam największą pomoc, a Armia Czerwona wraz z armią jugosłowiańską oswobodziła Belgrad i część Serbii. Również nie ulega wątpliwości, że pomoc dostarczona nam pod postacią broni i zaopatrzenia przez naszych sojuszników pod koniec 1943 r. miała dla nas duże znaczenie nie tylko materialne ale i moralne.

Pyt.: czy słuszna jest opinia, że do końca 1943 r. pomoc udzielana przez sojuszników zachodnich nie była dostarczana partyzantom, lecz dostawała się do rąk innych ugrupowań w Jugosławii?

Odpowiedź: „Wojska ruchu narodowo-wyzwoleńczego i partyzanci, walczący pod moją komendą **do miesiąca września 1943, nie otrzymali od zachodnich sojuszników ani jednego naboju.** Czy ktoś inny otrzymywał, tego ja nie wiem. Pragnę tylko dodać, że **właśnie w okresie od 1941 do 1943 prowadziliśmy najcięższe walki, nie tylko przeciwko Niemcom, Włochom, Węgrom i bułgarskim faszystom, lecz i przeciwko miejscowym quislingowskim formacjom Pavelica, Draży Michajłowicza, Rupnika.** Jednym słowem mieliśmy przed sobą potężnego i różnorodnego nieprzyjaciela. **Przeciw temu nieprzyjacielowi walczyliśmy wyłącznie bronią, którą zdobyliśmy od nieprzyjaciela.** Trzeba dodać, że samych tylko włoskich dywizji było wtedy w Jugosławii 20. **Gdy pomoc zaczęła nadchodzić mieliśmy już 300 tysięczną armię.**

Czy Polacy brali udział w walce o wolność Jugosławii?

Odpowiedź: **„Polscy osadnicy w Bośni, których jest 25 tysięcy, mieli własną formację, walczącą w szeregach partyzanckich, dodam, że walczyli dobrze.**

Jak przedstawia się sprawa Triestu Julijskiego, Julijskiej Krainy?

Odpowiedź: W kraju tym znajduje się międzynarodowa Komisja, która rozpatruje etniczny charakter tego kraju. Kiedy prace tej komisji będą ukończone wtedy będzie przedłożone orzeczenie, wobec którego rząd jugosłowiański zajmie stanowisko.

Jak przedstawia się sprawa odszkodowań dla Jugosławii?

Odpowiedź: Na paryskiej konferencji postanowiono, że Jugosławia otrzyma tytułem odszkodowań wojennych od niemców 9,6 ogólnej sumy przemysłowych i innych technicznych urządzeń oraz 6,3% niemieckiego kapitału zagranicą. Do **dziś Jugosławia nie otrzymała nic.** Umowa re-

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

CHURCHILL PO RAZ TRZECI

LONDYN (BBC). **Churchill wygłosił wczoraj przemówienie w Columbia-Universitety w Nowym Jorku.**

Według relacji rozgłośni londyńskiej w mowie tej Churchill nie wspomniał ani o Rosji Sowieckiej, ani o sojuszu anglo-amerykańskim, a jedynie podkreślił konieczność współpracy narodów w ramach O. N. Z.

Bitwa o chleb

NOWY JORK, (CBS). Herbert Lehman dyrektor UNRRY stwierdził w związku z odbywającym się plenarnym posiedzeniem tej organizacji w Atlantic City, że UNRRA dostarczy w terminie od 1 marca do 30 czerwca b. r. około 9 milionów ton żywności krajom które prosiły o pomoc. Większe ilości dostaną się Chinom i Polsce. Jugosławia dostanie towarów wartości 360 milionów dolarów. Na czwartym miejscu znajdują się Włochy, na piątym Węgry, na szóstym Czechosłowacja, która otrzyma towarów za 241 milionów dolarów.

Podano jednocześnie do wiadomości, iż UNRRA otrzymała 50 proc. przyobiecanych świadczeń, t. j. z górą 700 milionów dolarów.

Według ostatnich wiadomości, około 600 tysięcy ton zboża sowieckiego przybędzie do Francji. Rosja sowiecka będzie mogła dostarczać poza tym zapasów żywności innym krajom.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover, przewodniczący komitetu, wyznaczonego przez prezydenta Trumana do walki z głodem, przybył do Paryża, skąd rozpocznie objazd krajów europejskich, celem zbadania sytuacji żywnościowej. Odwiedzi on każdy kraj, który prosił Amerykę o pomoc.

LONDYN, (BBC). Rząd kanadyjski ogłosił program celem utrzymania produkcji żywności i powiększenia eksportu do krajów, potrzebujących zboża. Program Kanady ogłoszony przez premiera Mackenzie Kinga przewiduje zwiększenie produkcji, zaprowadzenie oszczędności w spożyciu, zmniejszenie użycia zbóż do produkcji alkoholu i na paszę, udzielenie pierwszeństwa transportom, przeznaczonym na eksport,

Wspólna rada żywnościowa zaleciła zwrócenie się do Rosji o podzielenie się z krajami potrzebującymi swymi zapasami pszenicy. Rada Żywnościowa ocenia niedobór w zbożu na 40 proc.

BERNO, (RS). Szwajcaria przeprowadza rokowania w sprawie umów finansowych, których celem ma być rozwinięcie jej przemysłu, a jednocześnie udzielenie pomocy w odbudowie Europy. Wiadomości z Berna wskazują, że uzyskano z Wielkiej Brytanii kredyty w łącznej kwocie około 15 milionów funtów. **Układy finansowo-kredytowe zawarte będą przez Szwajcarię z Polską,** Czechosłowacją, Turcją, Norwegią, Danią, Holandią oraz Hiszpanią. Obecnie toczą się rozmowy w sprawie udzielenia przez Szwajcarię kredytów Jugosławii, Bułgarii i Rumunii.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

paracyjna z Węgrami przewidująca odszkodowania w sumie 70 milionów dolarów, jeszcze nie jest zrealizowana. Otrzymaliśmy tylko pewną przedpłatę w postaci węgla.

Jak przedstawia się sprawa wydawania wojennych przestępców w Jugosławii? Co wiadomo marszałkowi Tito o kontaktach faszystów jugosłowiańskich z korpusem Andersa?

Odpowiedź: Sopusznicy wydali nam jak dotychczas pewną ilość przestępców i zdrajców jak Nedicza i Rupnika oraz niektórych ministrów i generałów. Najbardziej pragnęlibyśmy dostać samego Pawelicza. Rząd jugosłowiański ma informacje, że w Niemczech, w Austrii i Włoszech znajdują się w poszczególnych obozach członkowie różnych Quislingowskich formacji. **Niektórzy zachowali się w ramach oddziałów wojskowych i mają łączność z korpusem Andersa.**

Czy Draża Michajłowicz się ukrywa, czy znajduje się pod opieką jakiegoś mocarstwa?

Odpowiedź: Draża Michajłowicz ukrywa się, ale niedługo będzie pod naszą opieką. Wkrótce o nim usłyszycie.

Co Marszałek Tito sądzi o mowie Churchilla?

Odpowiedź: Trudno jest dodać coś więcej do tego co powiedział generalissimus Stalin. Tylko jedno dodam: **Churchill stale dementuje samego siebie. Przez cztery lata mówił wiele o walce z faszyzmem. O zasadach karty atlantyckiej i konieczności zabezpieczenia pokoju, tymczasem jego obecna mowa jest wezwaniem do wojny.**

Jakie są największe trudności Jugosławii w przezwyciężaniu szkód wojennych?

Odpowiedź: Naszym głównym zadaniem jest odbudowa naszego kraju. Osiągnięte przez nas braterstwo i jedność wszystkich narodów, jakie nigdy nie było osiągnięte w dawnej Jugosławii, pozwala nam dzisiaj na prawidłowe uszeregowanie problemów socjalnych i zmobilizowanie szerokich mas naszego narodu także kobiet i młodzieży do pracy nad odbudowa kraju.

Jak przedstawia się pomoc UNRRY dla Jugosławii?

Odpowiedź: Pomoc ta jest bardzo znaczna i umożliwia nam przezwyciężanie trudności aprowizacyjnych. Zapowiedziane zmniejszenie pomocy UNRRY dla Jugosławii byłoby poważnym ciosem dla dzieła odbudowy kraju.

Jugosławia otrzymała również znaczną pomoc od Związku Radzieckiego. Na pytanie jak Marszałek Tito ustosunkowuje się do sprawy naszych granic zachodnich, Marszałek Tito stwierdza, że Jugosławia niezmiennie, **przychylnie odnosi się do uchwał poczdamskich w sprawie granic zachodnich Polski i całkowicie się z nimi zgadza.**

Układ polsko-jugosłowiański

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP oraz Ambasada Ludowej Republiki Jugosławii komunikują:

Podczas pobytu w Warszawie premiera rządu i marszałka Jugosławii, Józefa Broz-Tito został podpisany układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską i Federacyjną Ludową Republiką Jugosławii. Układ ten jest naturalnym następstwem wielkich doświadczeń obydwu krajów z ubiegłej wojny, która narodwi polskiemu i narodom Jugosławii groziła całkowitym zniszczeniem. Układ ten wzmacnia między bratnimi słowiańskimi narodami obydwu państw węzły przyjaźni, które szczególnie utrwaliły się i okrzepły w toku wspólnej walki o niepodległość i demokrację przeciwko Niemcom i ich sojusznikom. Układ jest również wielkim wkładem do utrwalenia pokoju międzynarodowego. Układ został zawarty w duchu Statutu Organizacji Narodów Zjednoczonych i ważność jego przewidziana jest na okres lat 20. Układ podpisał w imieniu Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej premier Rządu Jedności Narodowej, Edward Osóbka-Morawski i w imieniu Prezydium Skupsztyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii — premier rządu i marszałek Jugosławii Józef Broz-Tito.

PRZYJĘCIE U MARSZAŁKA TITO

WARSZAWA (PAP). W godzinach wieczornych dnia 17 marca br. przebywający w Warszawie premier rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii marszałek Józef Broz-Tito wydał przyjęcie, na którym obecni byli czołowi przedstawiciele polskiego świata politycznego i wojskowego, korpus dyplomatyczny, akredytowany w Warszawie, przedstawiciele świata naukowego, artystycznego i prasy.

Sale pałacyku myśliwskiego w parku Łazienkowskim, w którym zamieszkał marszałek Tito, zaczęły się zapełniać przybywającymi gośćmi od godziny 18-ej. Przybyli członkowie prezydium KRN, Rządu Jedności Narodowej, z wicepremierami Gomułką i Mikołajczykiem na czele, ambasadorowie ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, oraz posłowie innych państw reprezentowanych w Warszawie, prezydent miasta stołecznego Warszawy i szereg innych osobistości. Obecni byli przedstawiciele Wojska Polskiego z marsz. Żymierskim na czele. O godz. 19-tej przybył prezydent KRN Bolesław Bierut, powitany przez marszałka Tito i ambasadora Jugosławii Ljumovicza. Przyjęcie wydane przez marsz. Tito zostawiło niezapomniane wrażenie na obecnych.

Młodzież u marsz. Tito

WARSZAWA (PAP). Dnia 18 bm. marsz. Józef Broz-Tito przyjął w pałacu Łazienkowskim przedstawicieli Organizacji Młodzieżowych: ZWM, OM TUR, „Wici", ZMD i ZHP w obecności ambasadora Jugosławii Bożo-Ljumovicza i attache prasowego Kusovaca.

Ostatnie depesze

Jutro żołnierza Andersa...

PARYŻ (RDF). Dyplomatyczny rzecznik brytyjski podał, że w najbliższym czasie podlegnie demobilizacji całość polskich lądowych, morskich i powietrznych sił zbrojnych, które służyły w czasie wojny pod dowództwem brytyjskim. Decyzja ta, która została powzięta przez rząd brytyjski, jest ostateczna i została formalnie zakomunikowana polskiemu dowództwu za granicą, na czele którego znajduje się generał Anders.

W środę każdy polski wojskowy otrzyma dwa specjalne druki. Pierwszy zawiera zapewnienie osobistego bezpieczeństwa, jakie rząd R. P. daje każdemu powracającemu do kraju polskiemu żołnierzowi. Drugi druk podaje treść oświadczenia brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevina do polskich żołnierzy. Bevin wzywa ich do tego, aby z rozwagą zastanowili się nad propozycją rządu R. P. i wyraża nadzieję, że większość Polaków za granicą skorzysta z możliwości repatriacji.

Jednocześnie Londyn podaje, że prace komisji polsko-brytyjskiej, która w Warszawie ustala warunki repatriacji, posuwają się pomyślnie naprzód i zostaną niebawem zakończone.

Obozy wysiedlonych w Bawarii

MONACHIUM (PAP). Korespondent Tass donosi z Monachium, że dowódca III armii amerykańskiej okupującej Bawarię, został upoważniony przez władze naczelne do przeprowadzenia zmian w dotychczasowych przepisach, dotyczących osób wysiedlonych, przebywających na terenie okupacji tej armii. Dowódca III armii może ograniczyć ruch wewnętrzny osób przebywających w obozach. Policja niemiecka pod dowództwem oficerów amerykańskich będzie mogła wkraczać na teren obozów w celu przeprowadzenia rewizji, ewentualnie aresztowań. Poza tym gen. Truscott, dowódca III armii, zapowiedział w swym zarządzeniu utworzenie specjalnych obozów dla osób wysiedlonych, które zostały skazane przez sądy zarządu wojskowego. Osoby zasądzone będą przymusowo odsyłane do swych krajów ojczystych.

Zarządzenie powyższe wywołało popłoch w niektórych sferach wysiedlonych Polaków. Prasa emigracyjna podkreśla, że sytuacja w obozach wysiedlonych pozostawia wiele do życzenia. Istnieją obozy gdzie jednostki przestępcze mają swobodę działania. Dopuszczają się przestępstw, a nawet zbrodni, zagrażając porządkowi publicznemu. Niestety pod tym względem obozy polskie dzierżą zaszczycającą palmę pierwszeństwa — pisze andersowski dziennik żołnierza — narażając opinię ogółu polskich wysiedleńców oraz całego narodu polskiego.

Polski węgiel

LONDYN (BBC). Dzisiaj podano wiadomość, że Polska przystąpiła do europejskiej organizacji węglowej.

Polak dyrektorem MFM.

NOWY JORK (GA). W Savanah w czasie obrad międzynarodowej konferencji monetarnej mianowano 8-miu dyrektorów światowego banku i 7-miu dyrektorów światowego funduszu stabilizacyjnego. Wśród mianowanych znajduje się **dr Leon Barański z Polski.**

2.000 żołnierzy powraca

LONDYN (BBC). Statek „Sobieski" wypłynął z Liverpoolu celem zaokrętowania w innym porcie 2.000 żołnierzy, powracających do kraju przez Gdańsk.

Co słychać w Krakowie?

Premier Osóbka-Morawski wśród młodzieży akademickiej

KRAKÓW (PAP). Zarząd Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Krakowskiej zorganizował konferencję prasową, w której wziął udział przebywający od paru dni w Krakowie premier Osóbka-Morawski. Po zwiedzeniu wszystkich gmachów oraz pracowni politechnicznych, członkowie Zarządu Bratniej Pomocy zapoznali premiera i przybyłych dziennikarzy z aktualnymi zagadnieniami zarówno swej uczelni, jak i studiującej na niej młodzieży. Premier zadał przedstawicielom grona profesorskiego oraz delegatom młodzieży akademickiej kilka pytań oraz naświetlił poruszone przez nich zagadnienia. Między innymi omawiając możliwość pracy zarobkowej studentów, premier wskazał, że w najbliższym czasie zostanie uruchomiona instytucja, której celem będzie nadzór nad wszystkimi dotychczas upaństwowionymi przedsiębiorstwami. Wskazane byłoby, gdyby pewna ilość studentów, została zaangażowana do współpracy z ową instytucją. Na interpelację profesorów w sprawie wydawnictw naukowych oraz podręczników, premier Osóbka-Morawski stwierdził, że w ramach coraz pełniejszego uruchomienia drukarni na terenie całego państwa, kwestia będzie specjalnie uwzględniona. Również jeśli chodzi o wyposażenie pracowni technicznych i laboratoryjnych, sprawa ta ma według zdania premiera szanse powodzenia.

Omawiając sprawę uposażenia profesorów wyższych uczelni, szef rządu poinformował zebranych, iż ostatnio utworzono fundusz wyrównawczy dla przedstawicieli nauki, sztuki i kultury.

Kurs dla komendantów Straży Kolei Państwowych

Wydział Ochrony Kolei Ministerstwa Komunikacji, uznając potrzebę dodatkowego przeszkolenia Komendantów Okręgowych, Oddziałowych i Rejonowych S. K. P. w dziedzinie wiedzy ściśle kolejowej, pogłębienia znajomości prawa, służby śledczej i t. p. uruchomił w Krakowie I-szy Kurs dla oficerów Straży ze wszystkich D. O. K. P.

Całość rozległego materiału, obejmującego 35 przedmiotów, ma być wyczerpana w ciągu 9-ciu tygodni, przy czym zajęcia trwają po 8 godzin dziennie. Skoszarowany tryb życia, poddanie oficerów twardemu rygorowi i dyscyplinie żołnierskiej, musztra luźna i zwarta, wyszkolenie strzeleckie i nauka o broni, to wszystko w połączeniu z dużymi wymaganiami w zakresie nauki wpłynie niewątpliwie na podniesienie wartości kadry kierowników Ochrony Kolei.

Otwarcia kursu dokonał Komendant Główny Straży **Gajewski Tadeusz.** Po odebraniu raportu od Komendanta Kursu, **Blachuta Jana,** zwrócił się do podkomendnych przedstawiając im trudne i odpowiedzialne zadanie ciążące na Straży Kolei Państwowych, a w szczególności na jej dowódcach. W krótkim przemówieniu naszkicował warunki gospodarcze i polityczne kraju, apelując do ambicji słuchaczy, wezwał ich do wytężonej pracy, tak na kursie, jak i następnie w terenie. **F.**

OKZZ. dla Rad Zakładowych

Krakowska OKZZ otworzyła w dniu wczorajszym tygodniowy kurs dla członków Rad Zakładowych krakowskiego Województwa. Bierze w nim udział 250 delegatów, reprezentujących około 200 tys. robotników. Na otwarciu kursu, który ma na celu przeszkolenie Rad Zakładowych, by w swej działalności stały na wysokości zadań — wygłosił inauguracyjne przemówienie imieniem OKZZ ob. Marek — po czym zabrał głos bawiący w Krakowie premier Rządu Jedności Narodowej ob. Osóbka-Morawski, mówiąc o sytuacji gospodarczej, organizacyjnej oraz politycznej, jak również o roli Rad Zakładowych na terenie zakładów pracy. Wieczorem odbyło się przyjęcie dla delegatów biorących udział w kursie, urządzone przez dr. Pasenkiewicza w gmachu wojewódzkim. Omawiano na nim m. in. zadania, które Radom Zakładowym narzuca nowa rzeczywistość. **(c.)**

(Dalszy ciąg wiadomości krakowskich na str. 4)

Krakowskie historyjki

NIELETNI PRZESTĘPCY

„Niema dzieci złych..." Są tylko nieszczęśliwe. W zależności od warunków i okoliczności w jakich się wychowują, wyrastają na ludzi wartościowych względnie zasilają szeregi elementu szkodliwego i przestępczego. Przed wojną, w warunkach pokojowych przestępczość wśród nieletnich również była duża. Słynne były t. zw. domy poprawcze (Studzieniec etc.). **Wojna i 6-letnia okupacja poczyniły wśród dzieci i młodzieży straszliwe spustoszenia, wyrażające się nie tylko w cyfrach, lecz i w obniżeniu poziomu moralnego.** Okupant, wiedząc czym jest młodzież dla Państwa, niszczył ją celowo i planowo. Siał straszliwą demoralizację, którą młody, nieukształcony jeszcze charakter przyswajał sobie i wchłaniał z właściwą swemu wiekowi szybkością. Skutki tej roboty będziemy odczuwać przez dłuższy okres czasu. Musimy sobie zdać sprawę, że każdy opuszczony dzień pracy nad wykorzenieniem tej zarazy będzie się na nas mścił wielokrotnie. A takich dni opuściliśmy, niestety, bardzo dużo.

Przestępczość wśród nieletnich jest b. wielka i wciąż wzrasta. Jakim będzie nasze społeczeństwo, o ile pozostawimy dzieci opuszczone, dzieci przestępcze pod opieką ulicy? **Dziecko ulicy zna jedną drogę: żebrać lub kraść.** Dlatego też dziećmi ulicy, dziećmi przebywającymi w środowisku przestępczym — należałoby się poważnie zająć. Należy radykalnie zlikwidować wszystkie gniazda bezdomnych na dworcach i w innych kryjówkach. **Domów poprawczych, domów zamkniętych na terenie wojew. krakowskiego nie ma. Są domy wychowawcze,** sierocińce. **Ogółem w domach wychowawczych przebywa około 2.000 dzieci,** dokąd kieruje się częściowo i nieletnich przestępców. **Wyniki jak dotychczas są żadne a raczej szkodliwe.**

Przestępcy nieletni, trafiając w środowisko dzieci moralnych, demoralizująco na nie wpływają, wskutek czego powiększa się ilość czynów przestępczych. Poza tem z braku specjalnej, fachowej opieki nad dziećmi przestępczymi, ostatnio z reguły uciekają najdalej po kilku dniach swego pobytu, często okradając zakład. Możliwość łatwej ucieczki — powoduje często natychmiastowe i liczne recydywy. Faktem jest że na terenie naszego województwa **nie przebywa żaden przestępca nieletni w żadnym zakładzie zamkniętym.** W sądzie grodzkim karnym, sądzie okręgowym, w kartotece Milicji Obyw. znajduje się kilkaset spraw małoletnich i nieletnich, a przestępcy bez względu na rodzaj przestępstwa pozostają (za małym wyjątkiem, osadzonych w więzieniu) na wolności. Dlatego też nagminność przestępstw wzrasta w zastraszający sposób. Zainteresować się tym ważnym, pilnym zagadnieniem powinno całe społeczeństwo, jak również powinno pomóc w rozwiązaniu tego problemu. Trudności w walce z przestępczością nieletnich są kolosalne i wydają się nieraz nie do przezwyciężenia, ale zrozumienie niebezpieczeństwa, jakie zagraża naszemu Państwu z powodu upadku moralności dużej części młodzieży — stanie się bodźcem do zwalczania wszelkich trudności.

Wojewódzka Komenda Milicji Obywatelskiej w Krakowie pierwsza przystąpiła do zorganizowania Izby Zatrzymań, tego pierwszego etapu w walce z przestępczością młodzieży. Wyznaczyła na ten cel odpowiedni budynek i dzięki zrozumieniu i wydatnej pomocy wojewody krakowskiego, wyremontowała go i przygotowała na przyjęcie pierwszych zatrzymanych. Do kompetencji Izby Zatrzymań należeć będzie: wstępne dochodzenie wraz z wywiadem społecznym, badanie psychotechniczne i w porozumieniu z władzami sądowymi — kierowanie do domów wychowawczych zamkniętych. Powinny to być domy niczym nie przypominające więzienia i przedwojenne domy poprawcze, domy o odpowiednim kierunku wychowawczym, pełne zrozumienia i atmosfery serdeczności. To jest według mnie najaktualniejszy problem dnia dzisiejszego. Sądzę, że najbardziej powołaną instytucją do zorganizowania takich domów byłaby **Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet.** Któż, jak nie my zorganizowane i uświadomione kobiety-Matki staniemy w obronie tego, co nam jest najbliższe i najdroższe, w obronie tych dzieci, które najbardziej tej opieki i troski potrzebują. Równocześnie należy powołać sądy specjalne dla nieletnich, sądy oparte na wiedzy i psychologii dziecka, pedagogice.

Nie chcemy takich sądów dla dzieci, jakie były za czasów sanacji, sądów o jakich pisała Konopnicka, przed którymi pełne strachu stawały najnieszczęśliwsze dzieci. Dzieci, które odpowiadały nie za swoje winy, a za błędy społeczne. Nie chcemy dzieci karać, chcemy je wychowywać, wychowywać tak, by móc z czystym sumieniem zwrócić je społeczeństwu jako zdrowych, radosnych i twórczych obywateli.

Skalska Zofia.

Słuszna skarga oświęcimskiej uczelni

Istnieje od roku 1919. Ma kilkudziesięcioletnią tradycję, wychowała już kilka pokoleń i oddała na usługi Ojczyzny. Po okresie okupacyjnym **powstała na nowo dnia 24-go lutego 1945 roku i od razu ruszyła pełną parą,** rozwijając żywą działalność pedagogiczną. Chodzi tu mianowicie o prywatne gimnazjum i liceum, oraz gimnazjum kupieckie im. Jana Staszica z prawami szkoły państwowej w Oświęcimiu, które obecnie **kształci 340 uczniów, rekrutujących się nie tylko z samego Oświęcimia — lecz również z wielu okolicznych wiosek. Nawet synowie górników z dalekich Brzeszcz i Jawiszowic** dojeżdżają do tej uczelni — żądni wiedzy i kształcenia się na pożytecznych obywateli Rzeczypospolitej. Gimnazjum rozwija **żywą działalność naukową,** przy współpracy organizacji społecznych, jak TUR i komórka oświatowa PPR. Odbywają się tutaj m. in. **różne ciekawe odczyty i wykłady poza normalną pracą pedagogiczną,** istnieje młodzieżowe kółko literackie, jest także sklepik i organizacja Samopomocy szkolnej. Najstarsi profesorowie oświęcimskiego gimnazjum zostali w uznaniu ich wieloletnich zasług **przejęci przez kompetentne władze na etat państwowy.** A tymczasem — jak słusznie skarży się dyrektor tego gimnazjum, ob. Stanisław Czarnek — **miejscowe władze PKP utrudniają działalność uczelni przez robienie trudności w wydawaniu uczniom zniżkowych biletów kolejowych,** jednego miesiąca wydając je, w innym znów odbierając i tak „w kółko"! Dyrekcja gimnazjum pisze stosy listów, uzasadniając potrzebę przyjścia daleko mieszkającym uczniom z pomocą — otrzymuje zaś na to **odpowiedź conajmniej dziwną, iż szkoła ta, jako prywatna, nie ma prawa do korzystania z ulg przejazdowych.** Rezultat jest taki, że **zasłużona uczelnia straciła już część uczniów,** których rodzice nie mogą pozwolić sobie na opłacanie pełnych biletów przejazdowych swym dzieciom. **Apelujemy więc do miejscowych władz PKP o wzięcie pod uwagę wyżej wspomnianych okoliczności** i o nieutrudnianie młodzieży kształcenia się, do którego z takim zapałem się garnie.

Młodzież taka, to **przyszła chluba Polski,** to podpora jej przyszłości, nawet **sztywne przepisy powinny ustąpić przed tym niepowstrzymanym pędem do nauki i wiedzy.** To musi się zmienić, dzieci robotnicze Brzeszcz i Jawiszowic muszą znaleźć względy u rygorystycznych władz kolejowych Oświęcimia. **Danie ulg tym dzieciom jest obowiązkiem społecznym** — sądzimy więc, że odpowiednie czynniki wglądną w tę smutną sprawę i **wydadzą odpowiednie zarządzenia, umożliwiające dzieciom robotniczym i chłopskim naukę w oświęcimskim gimnazjum, które dobrze zasługuje się Ojczyźnie!**

B. Kozub.

ZBIGNIEW GROTOWSKI

11

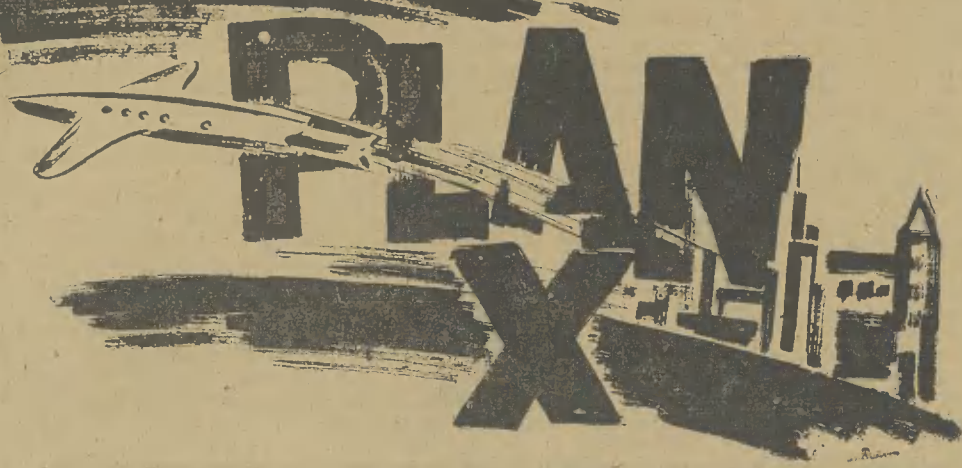

Powieść z niedalekiej przyszłości

Przejażdżka miała się odbyć dla zachowania większego bezpieczeństwa limuzyną. Przy szoferze usiadł barczysty mężczyzna, niewątpliwie odpowiednio uzbrojony i zaopatrzony w odpowiednie instrukcje. Greta była bezbronna — i czuła się najzupełniej bezsilna wobec przemocy.

W czasie przejażdżki po okolicy „wódz" zachował pełną ostrożność. Od czasu do czasu tylko rzucał na prawo i lewo ciekawe spojrzenia, aby uchwycić jakiś szczegół krajobrazu, mogący mu wyświetlić, w jakiej znajdują się okolicy. Jechali kwadrans jakiś — nie napotkawszy po drodze ani na zabudowania ani na ludzi. Znajdowali się daleko od siedzib ludzkich.

Sąsiad Grety od czasu do czasu brał ją za rękę, składał czuły pocałunek i mówił:

— Ach, Ewo, jakże szczęśliwym jestem, że znowu mam cię przy sobie.

Obawiał się ze względu na szofera i dozorcę — rozmawiać szczerzej..

Mózg Grety pracował gorączkowo. Napróżno jednak zastanawiała się nad możliwościami ucieczki. Po pół godziny drogi samochód zatrzymał się przed oberżą. Dozorca, towarzyszący szoferowi, zwrócił się do „wodza".

— Czy „wódz" życzy sobie, abym przyniósł coś z oberży. Opuszczanie samochodu uważałbym za najwyższą lekkomyślność. Mogliby poznać „wodza".

Sobotwór odparł z godnością:

— Czy myślisz, że znalazłby się Niemiec, który zdradziłby swego „wodza".

— W każdym narodzie mogą znaleźć się zdrajcy — odpowiedział dozorca.

— Ale nie w moim — proszę nam przynieść wina... i czegoś do jedzenia.

Po pokrzepieniu się ruszyli w powrotną drogę. Greta była rozpromieniona. Ułożyła sobie już plan ucieczki. Przyszła jej ta myśl w chwili, gdy dozorca udał się do oberży. W samochodzie pozostał tylko sam szofer. Gdyby miała jakieś żelazne narzędzie — jednym uderzeniem mogłaby go pozbawić przytomności, potem usiąść przy kierownicy i uciekać. Tylko należałoby przed tym przygotować jakieś przebranie i charakteryzację dla sobowtóra. Mimo całej sympatii wojsk okupacyjnych dla Niemców — stanowczo było jeszcze zawcześnie na jego dekonspirację.

Silnym uściskiem odpowiadała sąsiadowi, gdy obejmował jej rękę. Właściwie nie wiedziała, dlaczego ją tak bardzo cieszy to wszystko. Pokrzyżuje plany Müllera, lecz właściwie to czego zamierza dokonać, będzie wodą na młyn Daimlera, tego, który wydał na nią wyrok śmierci. Czy polityka Müllera nie była rozsądniejszą, bardziej przewidującą i korzystniejszą dla Niemiec. Jednakże poczuła jakąś nieprzepartą sympatię dla tego sobowtóra, który tak bardzo nienawidził jej „wodza", jaki przez tyle lat był dla niej bożyszczem. Zawiłe są ścieżki kobiecego rozumowania. Greta działała pod impulsem uczucia raczej, niż rozumu.

Po powrocie sobowtór, który również zapałał sympatią do Grety — zażądał, aby dotrzymywała mu towarzystwa przy obiedzie.

Lecz i teraz nie mogli swobodnie rozmawiać, gdyż obawiali się podsłuchu służby. Dopiero po obiedzie, który minął na zdawkowej rozmowie, przy czym sobowtór często jeszcze demonstrował swój rozstrój nerwowy — przyszedł moment, który można było wykorzystać dla swobodniejszej wymiany myśli.

— Czy przywieźli mi posiłki? wołał rozdrażnionym głosem „wódz".

Przyniesiono mu do pokoju nowe pudełka z żołnierzami, armatki, czołgi i pudła z kolejami elektrycznymi. „Wódz" zaczął to wszystko rozstawiać na podłodze. Miał też z klocków zbudowany miniaturowy Berlin.

— O tu jest kancelaria Rzeszy — tu siedzimy w schronie — i bronimy honoru Niemiec — a tymczasem wokoło czai się zdrada. Patrz Ewo — oni chcieli, aby ten schron stał się naszym grobem. Puścili w świat nikczemną pogłoskę, żeśmy zażyli trucizny. Ja bym godził w twoje życie, albo moje, które jest najcenniejszym skarbem dla narodu niemieckiego. Niech ginie przeklęty Himmler i Göring. Ja żyć muszę. I opatrzność uratowała mnie raz jeszcze...

W chwili, gdy służący wyszedł z pokoju, „sobowtór" zmienił ton i rzekł szeptem do Grety:

— Widzi pani, jak to ciężko ciągle grać wariata. Czy ma pani jaki plan uratowania nas?

— Mam — rzekła cicho. Przyszło mi to na myśl w czasie naszej dzisiejszej wycieczki. Jest to ryzykowne, ale wykonalne. Chyba, żeby nam zwiększyli eskortę.

Wtajemniczyła go w swój plan. „Wódz" zerwał się z podłogi, kopnął oddział ołowianych żołnierzy i rzekł z radością w głosie:

— Pani jest genialna... Uciekamy. Musimy rozpocząć nowe życie. Dla pani — i dla naszego dziecka...

Greta zadrżała. A więc jednak ma do czynienia z szaleńcem. O jakim dziecku on mówił. O ile ją pamięć nie myliła — aczkolwiek znała wielu mężczyzn, to jednak z żadnym z nich nigdy nie miała dziecka, aczkolwiek wodzowie trzeciej Rzeszy nawoływali dziewczęta niemieckie do rodzenia nawet nieślubnego potomstwa. Takie rzeczy jak urodzenie dzieci — zwykle się w życiu pamięta.

Spoglądała badawczo na swego rzekomego partnera w akcie tak ważnym, jak danie życie nowej istocie.

— Czy pani się nie myli? Jak tylko potrafię sięgnąć pamięcią w przeszłość — nigdy mi się nic podobnego nie przytrafiło.

Sobowtór roześmiał się.

— Ależ ja mam na myśli syna Ewy Braun. Nie chcę tu uwłaczać pamięci mego szacownego sobowtóra, lecz o ile on był zdolny do napisania „Mein Kampf", czego jabym nigdy w życiu nie potrafił zrobić, to ja musiałem zastępować go w innych czynnościach życiowych. Czyniłem to tak zręcznie, że Ewa Braun nigdy się nie spostrzegła, że obcuje z dwoma odrębnymi istotami. To też mogę pochwalić się, że ja jestem ojcem tego 7-letniego chłopca, który jest dobrze ukryty.

Greta zdumiała się. Co chwila natrafiała w tym domu na nowe rewelacje. A więc sobowtór nie tylko przeżył fizycznie „wodza", ale ponadto „utrwalił" go w postaci syna, którego miał z Ewą Braun. Co za splot skomplikowanych okoliczności.

— I gdzie ukryte jest to dziecko?

— O tym wie tylko prawdziwa Ewa Braun...

— Tym razem zdumienie Grety nie miało granic.

— Więc ona żyje?...

— Oczywiście... Jest jeden człowiek, który w swych rękach posiada rozwiązanie wszystkich zagadek ostatnich chwil trzeciej Rzeszy. On był z nami w schronie, on ratował naszą władzę — hehehe — o ile to można było nazwać naszą władzą, a nie jego. Myśmy wszyscy byli marionetkami w jego rękach.

Greta wprost nie mogła pojąć tego, o czym się teraz dowiedziała. Oto nagle wtajemnicza się w zagadkę, o jakiej jeszcze nie wie świat, zagadkę, która tłumaczy historię zakończenia działań wojennych. Zrozumiała, że nagle dostała się poprostu w wir najważniejszych wydarzeń chwili bieżącej.

— Co to za człowiek...

— Berman... To on udaremnił próbę zamachu Göringa, on wydał rozkaz pościgu za Himmlerem, który w chwili wzięcia go do niewoli otruł się. On kazał się otruć Göbbelsowi. Ale sam uratował się. Uratował mnie i Ewę Braun i syna. To są jego atuty.

— I gdzie jest teraz Berman?

— Ba, ja sam chciałbym się o tym dowiedzieć. On wie, gdzie jest mój syn. A oni chcą go wychować na j e g o syna. Rozumie pani. To ma być przyszły władca Niemiec, hahaha... takie nowoczesne „Orlątko". Biada mu... Zrobią z niego takiego samego wariata, jak z jego rzekomego ojca. I raz jeszcze pogrążą Niemcy w otchłań nieszczęścia. Berman to tęgi łeb. On myślał za wszystkich. Wiedział, że wszystko stracone — i przygotował jakiś „kontr-plan X" — czy coś takiego. Dobrze nie wiem. Ale mówił mi, że jest to paraliżowanie akcji przemysłowców i Himmlera. Himmler i Göring chcieli zdobyć władzę, wydać mnie aliantom i w ten sposób uzyskać lepsze warunki zawieszenia broni. Ale Berman pokrzyżował ich plany. Zainscenizował owe spalenie moich zwłok tudzież zwłok Ewy Braun na dziedzińcu kancelarii Rzeszy. Podstawiono świadków, którzy potym wobec komisji alianckiej zeznali, że widzieli, jak nas palono. Zwłok wtedy w Berlinie do spalenia było dość. Göbbels otruł się naprawdę... ale mnie przewieziono do tego więzienia. Oni tu w dalszym ciągu otrzymują instrukcje od Bermana.

Greta instynktem doświadczonej wywiadowczyni wyczuła, że teraz doszła do zasadniczej kwestii. Ów Berman, który w schronie berlińskim wydawał rozkazy ginącej trzeciej Rzeszy — był kimś, z kim wartoby się spotkać.

— Więc nie wie pan niczego bliższego o tym Bermanie?

— Nie — przynajmniej mnie w to nie wtajemniczano. Wypłynął dopiero po zamachu na „wodza". On, jak i inni był święcie przekonany, że to ja zginąłem w czasie zamachu, a prawdziwy „wódz" żyje. Dlatego jestem mu potrzebny. Berman to — przedstawiciel sił wyższych, niż możemy objąć zasięgiem naszego mózgu.

I nagle „sobowtór" zniżył głos i zbliżając się do Grety począł szeptać:

— Słyszała pani o sekcie wyznawców Hitlera w Angii. O tych, którzy uważają go za zesłanego przez Boga. Zakupili przy licytacji w ambasadzie niemieckiej jego portrety i rzeźby, w swojej posiadłości uprawiają jego kult.

— Co to ma wspólnego z tym wszystkim?

„Sobowtór" stał się niezwykle uroczysty i poważny.

— To są ludzie, którzy tęsknią za Antychrystem. Czy pani mnie rozumie. Za istotą, któraby przyniosła koniec świata obecnego. To są ludzie zmęczeni życiem, przesyceni wszystkim, chorzy na spleen nieuleczalny. Czy pani myśli, że im wystarczy jakiś tam polityk w ich stylu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Stypendium „Echa Krakowa"

„Echo Krakowa" rozumiejąc ciężkie położenie młodzieży akademickiej, chce przyjść jej z pomocą.

„Echo Krakowa" ustanawia 2 stypendia dla młodzieży akademickiej w wysokości po **tysiąc złotych miesięcznie.**

Warunki uzyskania stypendium

1. O stypendium „Echa Krakowa" ubiegać się mogą studenci wszystkich wyższych szkół w Krakowie, wykazujący wybitne postępy w nauce.
2. Pierwszeństwo w uzyskaniu stypendium **„Echa Krakowa"** mieć będą **uczestnicy walk o niepodległość i demokrację, dzieci poległych w walce z okupantem, oraz zmarłych i zamordowanych w niemieckich obozach i więzieniach.**
3. Stypendium przyznaje się corocznie, na okres roku akademickiego.
4. **Termin składania podań** upływa z dniem 1 kwietnia br.
5. Do podania należy załączyć zaświadczenie dziekanatu, dotyczące postępów w nauce, oraz wiarygodne zaświadczenia motywujące prawo pierwszeństwa w przyznaniu stypendium.
6. Ogłoszenie przyznanych stypendiów nastąpi 15 kwietnia br.

Redakcja „Echa Krakowa" wzywa wszystkie pisma krakowskie, instytucje państwowe i samorządowe, organizacje społeczne, polityczne i przedsiębiorstwa prywatne do fundowania odpowiednich stypendiów, aby tą drogą ułatwić niezamożnej młodzieży akademickiej studia.

Dobre rady dla Krakowa

Kiedy ceny artykułów spożywczych rosną z dnia na dzień, kiedy znikają nagle towary, nie wolno poprzestawać na budzeniu słusznego oburzenia, lecz trzeba szukać źródła panicznych nastrojów na rynku żywnościowym. Wielu ludzi twierdzi, iż przeciwko zorganizowanej mafii spekulantów każda akcja będzie daremną.

Przed kilku dniami Warszawa pokazała, że można nie tylko walczyć ze szkodnikami gospodarczymi ale wpływać również na obniżkę cen. Komisja specjalna rozesłała kilkanaście grup kontrolnych, które zlustrowały około 100 skepów spożywczych, w tym przeszło 60 piekarni. Jak było do przewidzenia okazało się, iż w piekarniach tych jest mąki w bród, a tylko piekarze nie wypiekali z niej chleba, podwyższając w ten sposób ceny. Oczywiście piekarze ci pomaszerowali do obozu pracy. Prócz tego kontrola wykazała wiele faktów ukrywania artykułów spożywczych i spekulowania na zwyżkę. Ciekawe wyniki dała dokładna rewizja w piwnicach, magazynach i prywatnych mieszkaniach spekulantów. Znaleziono tam między innymi nie dopuszczone do handlu artykuły UNRRA.

Akcja ta spowodowała wielką zniżkę cen i ukróciła wiele nadużyć popełnianych przez urzędników miejskich, którzy jako powołani do kontroli, sami byli zainteresowani w podległych sobie zakładach. Równocześnie Państwowa Centrala Handlowa wypuściła na rynek wielkie ilości chleba po niskiej cenie i sprzedaje go w kilku punktach Warszawy na swoich ciężarówkach, służących jako ruchome sklepy. Każdy ma prawo kupić 1 kg chleba. W ten sposób w pierwszym dniu rozsprzedano 6.000 kg w drugim 7.000 kg, a wczoraj 12.000 kg chleba.

A teraz nieśmiałe zapytanie. Czy u nas w Krakowie nie dałoby się nic zrobić? Przecież jeśli daje się nawet odczuć brak mąki, to nie jest to powodem drożenia innych artykułów żywnościowych. Podobną akcję jak w Warszawie podjęło Zjednoczenie Przemysłu Młynarsko-Piekarnianego we Wrocławiu. Rzuca ono na rynek tani chleb, co powoduje ogólną obniżkę ceny chleba w całym mieście.

Komisja Specjalna zebrała się również do walki z niebieskimi ptakami handlującymi walutą. W Warszawie przychwycono wielu waluciarzy, którzy będą przekazani do obozu pracy przymusowej.

A u nas pod Sukiennicami? T.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA
»Echa Krakowa«
z odbiorem w kiosku . . . 45 zł
z odnoszeniem do domu lub z wysłaniem pocztą . . . 55 zł
Prenumeraty wpłacać prosimy
NA KONTO P. K. O. IV-1033
lub Wielopole 1.

ZBEZCZESZCZONY OŚWIĘCIM

Dłuższą dyskusję na Pow. R. N. w Białej wywołała sprawa terenów b. obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Według relacji delegatów z terenu Oświęcimia, sprawa ta wymaga natychmiastowego załatwienia i położenia kresu bezczeszczeniu tych terenów, wiecznej pamiątki męczeństwa narodów świata walczących z hitleryzmem, przez miejscową i okoliczną ludność. Ludność tę ogarniał mianowicie szał poszukiwania na tych terenach złota i kosztowności, w rezultacie czego dopuszcza się ona profanacji tych terenów, które winny być zachowane jako święte miejsce martyrologii narodów, zwłaszcza Polski. Na ten temat zabrał głos starosta bialski mjr. Chojnacki, który zaznaczył, że został opracowany już specjalny statut, dla ochrony terenów oświęcimskich i wysłany do władz wojewódzkich. Ponadto na skutek nienależytego wywiązywania się ze swych obowiązków przez specjalną straż wojewódzką, utworzoną dla ochrony tych terenów, sprawa ta nie mogła zostać należycie rozwiązana.

W wyniku dyskusji na ten temat utworzono komisję, która na miejscu zapozna się z wszelkimi bolączkami tej sprawy i poczyni kroki celem zapobieżnięcia tego rodzaju wypadkom na przyszłość.

Tyle Powiatowa Rada Narodowa w Białej. Prasa krakowska przyniosła ostatnio dwa artykuły zajmujące się „skandalem oświęcimskim". W „Przekroju" i w „Dzienniku Polskim" czytaliśmy pełne słusznego oburzenia sprawozdania z obecnego stanu b. obozu koncentracyjnego, i zawierające obawy, że i tym razem skończy się na administracyjnych zamierzeniach.

W Krakowie jest olbrzymie skupisko byłych oświęcimiaków. Im to polecamy serdecznie naszą wspólną sprawę. R.

J. Przyboś otrzymuje nagrodę literacką m. Krakowa

Wczoraj odbyło się uroczyste wręczenie nagrody literackiej miasta Krakowa Julianowi Przybosiowi. W sali Rady Miejskiej zebrało się grono przyjaciół i entuzjastów poezji Juliana Przybosia, aby asystować w tej pięknej uroczystości. Za stołem pokrytym zielonym suknem stanęli: prezydent miasta Stefan Wolas, wiceprezydent inż. Tor, oraz członkowie Sądu Konkursowego, który przyznał Przybosiowi nagrodę: dr Bar i Szydłowski. Sala była pięknie przystrojona, a nad stołem powiewały sztandary: biało-czerwony i biało-niebieski (sztandar m. Krakowa).

Do wzruszonego laureata wygłosił przemówienie prezydent Wolas. Podkreślił on znaczenie nagrody literackiej m. Krakowa i zaznaczył, że po latach okupacji niemieckiej po raz pierwszy możemy znowu nawiązać do pięknej tradycji i przyznać tę nagrodę jednemu z najwybitniejszych polskich poetów. Po przemówieniu wręczył Prezydent Julianowi Przybosiowi kopertę zawierającą 50 tys. zł.

Julian Przyboś odpowiedział pięknym poetyckim przemówieniem. Mówił On, iż Kraków był dla niego zawsze źródłem natchnień poetyckich. Od najwcześniejszych lat jest on związany z Krakowem i pozostaje pod urokiem miasta i jego zabytków. Przyboś cytuje fragment jednego ze swych wierszy poświęconych Krakowowi. Największym wzruszeniem była dla Przybosia radość, gdy po oswobodzeniu przyjechał po latach emigracji do Krakowa i zobaczył, że ocalały wszystkie zabytki. Właśnie dlatego jest mu szczególnie drogą nagroda ukochanego miasta.

Po oficjalnej uroczystości prezydent Wolas zaprosił zebranych na lampkę wina. Pierwszy toast wypito za zdrowie laureata. Prezydent Wolas pijąc zdrowie Juliana Przybosia podkreślił, że szczególnie miłym jest mu fakt, iż wielki poeta i laureat nagrody m. Krakowa Julian Przyboś jest członkiem Polskiej Partii Robotniczej.

ros.

Prezydent miasta St. Wolas gościem ks. kardynała Sapiehy

Prezydent miasta Krakowa, ob. Stefan Wolas, złożył wizytę ks. kardynałowi Adamowi Sapiesze wraz z wiceprezydentami inż. Eug. Torem, Wł. Firlą, St. Dziwlikiem i dyrektorem Zarządu Miejskiego dr. Janem Grabowskim.

Min. Kiernik bawił w Krakowie

Do Krakowa przyjechał minister Administracji Publicznej dr. Kiernik. Ob. minister odbył konferencję z wojewodą krakowskim dr. Pasenkiewiczem, po czym w dniu wczorajszym wyjechał w teren podkrakowski.

Wizyta min. Bieńkowskiego

W ostatnich dniach bawił w Krakowie wiceminister Oświaty Władysław Bieńkowski. Minister Bieńkowski odbył cały szereg rozmów i konferencyj w sprawach Uniwersytetu Jagiellońskiego, PAU (Akademia Umiejętności), szkół wyższych i średnich. Wczoraj odbyło się w redakcji „Odrodzenia" zebranie najwybitniejszych przedstawicieli inteligencji i kół naukowych m. Krakowa, w czasie którego minister Bieńkowski odpowiadał na pytania zadawane przez zebranych. W godzinach popołudniowych odbył minister Bieńkowski konferencję z przedstawicielami młodzieży akademickiej. W konferencji wzięli udział przedstawiciele ZNMS, AZWM „Życie", ZMD i WICI. Wysunęli oni cały szereg postulatów, które minister Bieńkowski przyrzekł w miarę możności uwzględnić. Konferencja trwała przeszło 2 godziny.

Korzystając z obecności w Krakowie odwiedził minister Bieńkowski również krakowskie teatry. W niedzielę był na przedstawieniu sztuki Tadeusza Brezy i Stanisława Dygata „Zamach" w teatrze Miejskim, w poniedziałek zaś na premierze prasowej sztuki „Droga do świtu" Bohdania Pepłowskiego w Starym Teatrze. Ministrowi Bieńkowskiemu towarzyszyła małżonka, znana poetka i autorka ciekawej sztuki „Wiosna 1944" — Flora Bieńkowska.

A. Piasecki
Fabryka
Czekolady
i
Karmelków
Kraków, Wegetawska 17.
Telefon Nr. 551-64
Sklepy:
Rynek Główny 33
Rynek Główny 47
58

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 7. II. p.
Telefon 571-30 i 571-14
dostarcza hutom:
szkła
mączki wapienne
i dolomitowe
61

STYPENDIUM
DLA AKADEMIKÓW
Warunki na str. 3.

WSZYSTKO Z WINY KLEMENTYNY

Gdy czarnowłosa Klementyna, właścicielka baru kawowego „Boliwia" (Kraków, Szewska 13a), zdradziła mnie definitywnie, powiedziałem jej co następuje:

— Mylisz się, Klementyno, jeżeli sądzisz, że nie mam ambicji. Przeciwnie — mam ambicję. Dlatego też przestaję niniejszym korzystać z bezpłatnych śniadań w twym lokalu i odchodzę, obrzucając cię pogardliwym spojrzeniem.

Istotnie, obrzuciłem ją pogardliwym spojrzeniem i odszedłem. Ale wkrótce przekonałem się, że łatwo było zerwać z ukochaną, trudniej natomiast jest nie jadać śniadań. Brakowało mi również nie tyle uśmiechów wiarołomczyni, ile drobnych, ale regularnie otrzymywanych upominków, które — jak dotąd — pozwalały mi jakoś związać koniec z końcem. Mówiąc po prostu — byłem smutny, opuszczony i bez środków do życia. Z nudów wałęsałem się po plantach, czytałem pisma literackie i śledziłem z uwagą rozwój naszej młodej demokracji, dziwiąc się, że władze nie likwidują barów kawowych, prowadzonych przez kobiety nie zasługujące na zaufanie.

W czasie jednej z przechadzek, poczułem nagle czyjąś dłoń na ramieniu i dźwięczny baryton zabrzmiał mi nad uchem:

— Jak się masz, stary bałwanie — zawołał ktoś z humorem.

Odwróciłem się i padłem w objęcia mężczyzny, który stał przede mną. Był to — jak się później okazało — mój przyjaciel z lat szkolnych, Jacek Wyciechalski.

— Kopę lat, kopę lat, pożycz mi sto złotych! — wołałem, uradowany nieoczekiwanym spotkaniem.

Jacek wyglądał świetnie. Był opalony, dobrze ubrany i miał świeżo wstawione dwa złote zęby. Po tym wszystkim poznałem, że dobrze mu się powodzi.

— Pożycz 500 złotych, stary przyjacielu! — szeptałem, ściskając go z wylaniem.

Wyciechalski spoważniał i począł mnie obserwować w skupieniu. Trwało to około piętnastu minut, poczem kolega mój westchnął, jakby z litością:

— U ciebie bryndza, co?

— No tak, właściwie... widzisz... Klementyna...

— Kobieta? — chrząknął znacząco Jacek i zawyrokował:

— Wstąpmy do „Boliwii" wiesz, to tu niedaleko. Pogadamy.

— Jacku! — krzyknąłem z przerażeniem — przecież Klementyna...

— Głupstwo, zapominasz o niej, jak zobaczysz tę z „Boliwii"! Powiadam ci...

— Ależ to właśnie ona — syknąłem, jakby mnie mucha ugryzła.

Jacek zrozumiał. Spojrzał ze współczuciem.

— Biedaku! No, to porozmawiamy gdzieindziej. Chodź za mną.

Poszliśmy na obiad. Od dawna nie jadłem tak wyśmienitych potraw i gdyby nie pomoc kelnera, który życzliwie uderzył mnie po karku, udławiłbym się kotletem wieprzowym. Jacek miał łzy w oczach. Widać było, że pragnie mi pomóc. Przy siódmej wódce powiedział:

— Bo ja — widzisz — nieźle się urządziłem.

— No, no? — podjąłem skwapliwie.

— Wracam właśnie z Gdyni — ciągnął mój przyjaciel.

— Aha, pracujesz w porcie? Odbudowujesz. Mój ty pionierze! — szeptałem z szacunkiem, choć bez przekonania.

— Odbudowuję, hm, no tak. Odbudowałem częściowo pewien lokal, w którym obecnie wyrabiam bimberek. Owszem, nieźle to idzie... tutaj nachylił się i zniżył głos: wiesz, podwajam produkcję i chcę założyć filię. Gdybyś mi pomógł, postawi cię to na nogi! — zakończył i spojrzał z triumfem wokoło, trzaskając złotą papierośnicą.

Nienawiść do kapitalistów, połączona ze wspomnieniem Klementyny, dodała mi sił. Pełen oburzenia, chwyciłem Jacka za krawat.

— Milicja! Milicja!!! — wrzeszczałem. — Oto jem obiad ze szkodnikiem społecznym! — Milicja, aresztować!

Gdy mię ocucono, pochylało się nade mną sześciu milicjantów.

— Wyciechalski? — spytałem, wypluwając zęby.

— Uciekł drab — odrzekli tamci ze złością. — Ale złapiemy go jeszcze! A obywatel co za jeden?

— Opuszczony kochanek jestem, moi złoci, — rzekłem, ściskając ich dłonie. — Bez środków do życia — tłumaczyłem dalej. — Mam tylko szczerą chęć...

— Do pracy? — podchwycił jeden z milicjantów.

Byłem zrezygnowany.

— Niech i tak będzie — odparłem.

Zabrano mnie na komisariat. Złożyłem wyczerpujące zeznanie o Wyciechalskim. Wrzała we mnie jeszcze złość na myśl, że podczas gdy ja wegetowałem na śniadaniach Klementyny, ów ciągnąc z tego pokaźne zyski. Mówiłem płynnie, ze swadą i nawet kotlet wieprzowy mi się nie odbijał. Nic więc dziwnego, że rychło pozyskałem sympatię stróżów bezpieczeństwa, a sam porucznik poklepał mnie po ramieniu:

— Będą z was ludzie, powiedział, — zapomnijcie tylko, obywatelu, o waszej reakcyjnej przeszłości. Nie tylko nielegalne gorzelnie, ale i bary kawowe są plamą naszej rzeczywistości. Weźcie sobie to do serca.

Wziąłem sobie. I widocznie wyraz lojalnej niechęci do siebie samego z przed paru dni, odmalował się na mej twarzy, bo porucznik uśmiechnął się z zadowoleniem. Oddałem mu uśmiech pełen szacunku i przepisowo trzasnąwszy obcasami, opuściłem lokal urzędowy.

Byłem z siebie dumny. Wprawdzie Wyciechalski wybił mi trzy zęby, ja jednak nie tylko potrafiłem opanować pokusę i nie przyjąć jego haniebnej, acz dochodowej propozycji, ale zareagowałem czynnie, jak przystało na uświadomionego społecznie obywatela. Ogarnęła mnie chęć apostolstwa, uświadamiania innych, sprowadzania zbłąkanych z powrotem na drogę cnoty. Z radością podniosłem głowę, bowiem powziąłem już postanowienie. Spojrzałem naokoło i szepnąłem z przejęciem:

— Tu się zatrzymam i tu działać rozpocznę.

Było to pośrodku rynku, pod arkadami Sukiennic. Wokoło mnie wirował barwny, spocony i hałaśliwy tłum osobników płci obojga. Słyszałem tajemniczym półgłosem skandowane słowa:

— Kupuję, sprzedaję, kupuję, sprzedaję, twarde, miękkie, świnki, kupuję, sprzedaję...

Albo też:

— Wódzia, wódzia, wódziunia, wódzia, wódzia, wódziunia, wódzia, wódzia...

Bokami przemykały kobiety, dzierżące na tacach bułki z kiełbasą, ciastka i papierosy. Młodzieńcy kusząco potrząsali pękami złotych zegarków. Jakiś obywatel trwał w zamyśleniu nad stosem bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, ozdobionym karteczką z napisem: „Okazja! Śmieszne ceny!" Wielkim głosem zachwalało świeże pieczywo, kłódki i scyzoryki. Znalazłem się więc w centrum t. zw. „wolnego rynku".

Oparłem się o fragment starożytnej budowli i zawołałem jak mogłem najgłośniej:

— Obywatele!

Kilku najbliżej stojących odwróciło głowy. A ja krzyczałem:

— Obywatele! I nie wstyd wam? Wódką handlujecie? Poniemiecką kiełbasą? Pobrzękujecie nielegalnie zdobytą walutą? Czy możecie zrozumieć, swą własną nielojalność? Czy ci z was, którzy sprzedają zegarki, nie pomyśleli nigdy o stracie czasu, który jest dobrem społecznym? Czy nigdy nie przyszła wam ochota uczciwie popracować? Patrzcie na mnie: Oparłem się p[illegible] kusie waszych lekkich zarobków, co przyszło [illegible] tym łatwiej, że i tak nie mam zdolności do ha[illegible]dlu, ale mniejsza z tym! Patrzcie na mnie: [illegible] niedawna wiodłem życie próżniacze, ale od ju[illegible] biorę się do odbudowy! Zaczynam pracow[illegible] obywatele! Precz z nierobami! Precz z Wyc[illegible]ohalskim i Klementyną! Obywatele, porucznik [illegible] do mnie uśmiechnął! Do was się również uśm[illegible]chnie, gdy porzucicie swój niegodny proceder. Uśmiechnie się, zapewniam was!

Krzyczałbym jeszcze długo, gdyby nie fakt, [illegible] znów dostałem w zęby. Naprzeciw mnie stał w[illegible]soki, nieogolony osobnik o imponującej musk[illegible]laturze. Mówił powoli, z trudem, ale stanowcz[illegible]

— Wont, pokim dobry. Odknaj stąd, frajer[illegible] pompko, na błonia zaiwaniaj i nie rób wsty[illegible] ludziom pracującym, niedojdo. No, łu!

Równocześnie osobnik ów zdejmował z pr[illegible] gubu prawej ręki cztery złote zegarki, a gdy [illegible] bezpiecznie umieścił je w kieszeniach, poc[illegible] troskliwie podwijać rękawy.

To mnie zbiło z tropu. Jednak pomyślałem [illegible] tychmiast: Jestem apostołem cnót obywatelsk[illegible] czy nie? Jakiż apostoł ucieka przed byle d[illegible]bem? Głowa do góry, wszystko będzie dob[illegible]

Uśmiechnąłem się zatem i zacząłem łagod[illegible] ale z ironią:

— Obywatelu szanowny...

Nie pozwolił mi skończyć. Gdybym się na c[illegible] nie uchylił, milicja musiałaby mnie cucić po [illegible] drugi. Rozpocząłem więc szybki odwrót w str[illegible] ulicy Szewskiej. Drab mnie gonił. W zdener[illegible]waniu zaledwie odnalazłem „Boliwię". Dys[illegible] ciężko, pchnąłem oszklone drzwi i wpadłem [illegible] środka. Klementyna — myślałem — ukryje m[illegible] na chwilę, mimo, że z nią zerwałem. Jakież [illegible]dnak było moje zdumienie, gdy w barze uj[illegible]łem... Jacka Wyciechalskiego! Obejmował w[illegible]śnie Klementynę, lecz na mój widok podsko[illegible] z wrażenia i zrobił minę, jakiej nie umiałb[illegible] do niczego porównać. Momentalnie zdałem so[illegible] sprawę z powagi sytuacji. Niebezpieczeńs[illegible] groziło mi tylko ze strony Jacka, ponieważ d[illegible] z pod Sukiennic zrezygnował tymczasem z [illegible]ścigu. Trzeba więc było za wszelką cenę spar[illegible]żować chęć walki Wyciechalskiego. Postano[illegible]łem powstrzymać go siłą wzroku. Jąłem się w[illegible]trywać weń uporczywie — i z radością stw[illegible]dziłem, że wpadłem na zbawczy pomysł. Wy[illegible]chalski stał naprzeciw mnie nieruchomy i [illegible]zieleniał z wewnętrznej wściekłości. Stoi tak [illegible] dzisiaj — ale mnie to już męczy, bo wzroku [illegible] mogę oderwać, z obawy o własną skórę. Tą [illegible]gą wzywam zatem milicję do baru „Boliw[illegible] Przybądźcie uwolnić mnie od Jacka Wyciec[illegible]skiego, właściciela nielegalnej gorzelni na [illegible]skim wybrzeżu!

Melpomena i Melpomenka

„Brawo „Colosseum"

W teatrze „Groteska" występuje gościnnie łódzkie variété „Colosseum". Widzieliśmy taniec oraz popisy cyrkowe. Popularna przed wojną piosenkarka p. Wiera Gran w dniu premiery „prasowej" nie wystąpiła, z powodu niedyspozycji. Szkoda!

Trzeba od razu oświadczyć, iż licznie zgromadzona publiczność jednogłośnie stwierdziła, że widowisko w „Grotesce" jest jednym z najlepszych przedstawień w teatrach krakowskich... W poniedziałek odbywała się premiera w jednym z „poważnych" teatrów. Część zaproszonych na tę premierę wybrała „Colosseum" — i — zdaje się — nie żałowali zbytnio.

Na pierwszy plan wysuwają się numery cyrkowe. Naprawdę fenomenalni gimnastycy na rękach „Trio Barley" mogą zaimponować bywalcom największych cyrków świata. Świetny jest ekwilibrysta Ewaldo i żongler Rastello — tym świetniejszy, że jest to jeden i ten sam sympatyczny młody człowiek.

Tercet komiczno-muzyczny „Bernardy" gra dosłownie na czym się da, nawet na miotle. Plastyka akrobatyczna Alicji i Ewy — na najwyższym poziomie.

Anastazy Braun robi nogami takie sztuki, jakich ani ja, ani na pewno żaden z Czytelników nie potrafiłby zrobić rękami.

Prof. Wójcikowski wybrał słabsze numery ze swego bogatego repertuaru, dlatego występ jego baletu nie zostawił zbyt silnego wrażenia, choć cały zespół tańczy — oczywiście — doskonale. Zapowiadał p. Tadeusz Wołowski, conferencier starej daty. Dowcipów jego publiczność słuchała w poważnym skupieniu, gdyż nie wypada przecież śmiać się ze staruszków...

Ponieważ publiczność krakowska przyzwyczaiła się, że zapowiada zawsze i wszędzie Otwinowski, niektórzy, patrząc na p. Wołowskiego, szeptali:

— Rany Boskie, jak ten Otwinowski utył!

B. B.

Komunikaty

UROCZYSTE OTWARCIE WYŻSZEJ SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH W KRAKOWIE. Dyrekcja Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Krakowie zawiadamia, że uroczyste otwarcie roku szkolnego odbędzie się w czwartek, 21 bm. o godz. 17 w lokalu przy ul. Garbarskiej 1, z odczytem inauguracyjnym prof. dr K. Grzybowskiego pt. „Gospodarka planowa a zmiany w ustroju politycznym.

DYŻURY APTEK: Floriańska 15, Rynek Gł. 13, Krakowska 1, Grzegórzecka 9, Rynek Podg. 9, Lubicz 7, Długa 4, Retoryka 1, Zwierzyniecka 7, pl. Inwalidów 7.

GALERIA MUZEUM NARODOWEGO W SUKIENNICACH będzie przez kilka dni zamknięta dla publiczności, a to ze względu na przygotowanie do wystawy Kościuszkowskiej.

KRAKOWSKIE TOW. LEKARSKIE odbędzie we środę, 20 bm. o godz. 18, w Klinice wewn. (Kopernika 15), posiedzenie naukowe, na którym po pokazach dr Capińskiego i dr Kędry, dr Heftman wygłosi odczyt pt. „O leczeniu złamań gwoździami szpilkowymi Küntschera".

SPOŁECZNO-OBYWATELSKA LIGA KOBIET W KRAKOWIE urządza we środę, 20 bm. o godz. 17, w sali Społem (ul. św. Tomasza 43) odczyt pt. „Czy istnieje potrzeba odrębnej organizacji kobiecej", który wygłosi ob. Maria Nosarzewska. Wstęp tylko dla kobiet.

PAŃSTWOWA SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA W KRAKOWIE ul. Pędzichów 13, otwiera kurs dokształcający z zakresu Liceum Przemysłu Odzieżowego dla absolwentek szkoły krawieckiej stopnia wyższego (z czasów okupacji). Zgłoszenia przyjmuje kancelaria szkoły do końca marca 1946 r.

RADIO

na 20 marca 1946 (środa)

Godz. 6: Bicie zegara z Wieży Mariackiej. Pieśń poranna. Kalendarz historyczny. Muzyka z płyt. 6.15: Poranne rozmowy ze słuchaczami pt. „Nowe czasy — nowi ludzie" przeprowadzi Adam Polewka. 6.45: Dziennik poranny. 7.05: Program na dzień bieżący. 7.10: Gimnastyka poranna. 7.45: Powtórzenie najważniejszych wiadomości dziennika radiowego. 7.50: Muzyka lekka (płyty). 8.05: Odczytanie programu lokalnego na dzień bieżący. 8.10: Muzyka lekka z płyt. 11.30: Kronika krakowska. 11.40: Uwertury operowe z płyt. 11.57: Sygnał czasu z Krakowskiego Obserwatorium Astronomicznego. 12: Bicie zegara i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04: „Na Ziemiach Odzyskanych". 12.20: Pieśni w wykonaniu Józefa Karolkiewicza. 12.40: Z życia narodów słowiańskich. 12.50: Muzyka obiadowa. 14: Dziennik południowy. 14.30: Informacje ogólno-polskie. 14.40: Muzyka popularna z płyt. 15: „Wieś słucha" — w programie: 1) Gazetka mówiona, 2) „Sabałowa nuta", z udziałem Romy Rudeckiej (recytacje), Adama Łukosika (śpiew) i Kapeli ludowej Rozgłośni Krakowskiej (pieśni góralskie), 3) „Powódź" — fragment powieści Juliana Kędziory — czyta Ludwik Ruszkowski, 4) Pogadanka rolnicza p. t. „Przedwiośnie w ogródkach działkowych" w opracowaniu insp. Henryka Nidjola. 15.53: „Problemy dnia". 16: Audycja dla dzieci p. t. „Niech się co chce dzieje" Lucyny Krzemienieckiej. 16.10: III audycja z cyklu „Słuchamy muzyki". 16.40: Odpowiedzi na listy Marii Kann. 16.55: Portrety pisarzy — „Mikołaj Rey" (Pogadanka Dobrowolskiego). 17.10: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia, pod dyr. Stefana Rachonia z udziałem Zofii Łosakiewicz (śpiew). 17.55: Audycja wojskowa. 18.10: „Nauka przy głośniku. 19: Audycja Chopinowska w wyk. Stanisława Szpinalskiego. 19.30: Dziennik wieczorny. 20: Muzyka z płyt. 20.45: Słuchowisko „Saski Ogród" wg. Bol. Prusa, radiofonizacja Heleny Wiśniewskiej. 21: Muzyka taneczna. 21.35: Rozmowy literackie. 21.45: Koncert reklamowy. 21.55: Odczytanie programu na dzień następny. 22: Koncert rozrywkowy (Transmisja z Łodzi) 22.30: Koncert życzeń. 23: Ostatnie wiadomości dziennika. 23.25: Program na jutro 23.35: Skrzynka poszukiwania rodzin zagranicą. 24: Hymn i zakończenie programu.

Ogłaszajcie się w Echu Krakowa

TYLKO PIĘCIU MISTRZÓW BOKSERSKICH POSIADA KRAKÓW

Po zdobyciu w sobotę tytułów mistrzowskich przez **Nowickiego i Piszczka** z Grobli, rozegrane zostały wczoraj walki finałowe jedynie w czterech kategoriach, ani bowiem Pieniążek w średniej i Żbik w półciężkiej z braku przeciwników tytułów zdobyć nie mogli. Finały niedzielne niepowiodły się ani organizacyjnie, ani nie stały na odpowiednim poziomie. Miary niepowodzeń dopełnił niemiły incydent w walce wagi półśredniej, kiedy **Jabłoński** (Cracovia) znockautował **Natkańca** (iWsła), a kierownictwo iWsły założyło natychmiast protest przeciw temu zwycięstwu, twierdząc iż uderzenie **Jabłońskiego** było nieprawidłowe, trafił on bowiem w tył głowy.

Po walkach wstępnych, z których jedynie zasługuje na uwagę remis uzyskany przez **Dwernickiego** (Cracovia) z **Kwiatkiem** (Groble) przystąpiono do rozegrania właściwych walk finałowych. W wadze muszej pogromca **Mikołajczyka Juszczyk** (Wisła) zmusił do poddania już w pierwszym starciu młodziutkiego **Stysioka** (Cracovia).

W wadze lekkiej zwycięzcy półfinałów **Wnęk** (Groble) i **Druzgała** (Olsza) stoczyli nieciekawą walkę. W pierwszym starciu obaj otrzymują napomnienie za unikanie walki, w drugiej rundzie zaznacza się przewaga lepszego technicznie **Wnęka,** który pod koniec spotkania rzuca **Druzgałę** do 3-ch na deski, wygrywając pewnie na punkty. W półśredniej walkę aż do rozstrzygnięcia unieważniono. Na pochwałę młodego **Natkańca** podnieść trzeba, iż nie ulękłszy się renomowanego przeciwnika dzielnie stawiał mu czoło. W drugiej rundzie zdobywa się na atak, trafiając kilkakrotnie **Jabłońskiego** w szczękę. W trzeciej rundzie **Jabłoński** wprowadza swą prawą i rzuca nieprzytomnego przeciwnika na deski. W wadze ciężkiej po nieciekawej walce **Ziętkiewicz** (Wisła) pokonał na punkty kolegę klubowego **Przybylskiego.** W wadze średniej i półciężkiej za moralnych mistrzów uważać się mogą najlepsi dziś w Krakowie **Pieniążek** i **Zbik.**

A oto rekomendacja mistrzów KOZB na rok 1946.

Waga musza: **Juszczyk** (Wisła) jest jednym z najstarszych pięściarzy Wisły i Krakowa. Zdobycie mistrzostwa nie jest dla niego nowością, zdobył je bowiem już w latach 1938 i 1939.

Waga kogucia: **Nowicki** (Groble), mistrz Krakowa z 1935 r. i 2krotny reprezentant barw miasta na mistrzostwach indywidualnych Polski. **Nowicki** był w przekroju całych mistrzostw najlepszym bokserem.

Waga piórkowa: **Piszczek** (Groble). Jego macierzysty klub to Sokół, gdzie występował od 1938 r. Mistrzostwo Krakowa zdobył po raz pierwszy, szczyci się jednak udziałem w reprezentacji Krakowa (3 razy) zdobyciem mistrzostwa juniorów w 1938 r. i mistrzostwa Sokoła w Katowicach w rok później.

Waga lekka: **Wnęk** (Groble) walczył w reprezentacji Krakowa 6 razy, uprawiając boks od r. 1937. Jest to najlepszy bokser tej kategorii w Krakowie.

Waga ciężka: **Ziętkiewicz** (Wisła) był długoletnim zawodnikiem Wisły, nie zajął jednak dotąd żadnego poczesnego miejsca. Walkę w swej wadze stoczył po 6-letniej przerwie po raz pierwszy. (dj.)

Legia rewanżuje się ŁKS-owi w zapasach.

Rozegrane wczoraj w sali OKZZ rewanżowe zawody zapaśnicze pomiędzy Legią a ŁKSem zakończyły się po nadzwyczaj interesującym przebiegu zwycięstwem gospodarzy 12:10, co nie tylko daje im pełną rekompensatę za porażkę 4:3 w Łodzi, ale równocześnie tytuł nieoficjalny najlepszej sekcji zapaśniczej w Polsce.

Wyniki walk były następujące: — zawodników ŁKS wymieniamy na pierwszym miejscu.

Waga kogucia: **Kubat** zwycięża na punkty **Gibasa,** w piórkowej **Łazarski** bije nieznacznie **Rychtę,** w lekkiej **Stachurski** ulega **Ruskowi,** a **Parolicki** wygrywa z **Grossem.** W średniej **Matusiak** wysoko ulega **Rodoniowi, Gliński** przegrał do jubilata **Bajorka, Tomczyk** pokonał **Nigryna.**

Sędziował na macie ob. Pawlikowski.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Legia w stosunku 12:10. (dj.)

Węgry chcą nawiązać kontakt sportowy z Polską

KRAKÓW, (PAP). Węgierski Związek Związków Sportowych zwrócił się za pośrednictwem budapeszteńskiego korespondenta tygodnika „Start" w Krakowie mgr. Vamosa do Polskiego Związku Związków Sportowych, o nawiązanie przerwanego skutkiem wojny kontaktu sportowego polsko-węgierskiego.

Węgierski Związek Związków Sportowych nadesłał pismo tej treści. „Idąc po myśli słów, wygłoszonych przez prezydenta Republiki Węgierskiej Zoltana Tildy, że sport jest najdoskonalszym środkiem prowadzącym do braterstwa i przyjaźni między narodami, zwrócił się referat sportowy przy Węgierskim Towarzystwie im. Mickiewicza w Budapeszcie do Węgierskiego Związku Związków Sportowych dla ustalenia wytycznych nawiązania stosunków sportowych między bratnimi, demokratycznymi narodami.

Sposób przyjęcia tej prośby przez najwyższych reprezentatnów sportu węgierskiego był widomym znakiem najszczerszej gotowości współpracy na polu sportowym, a jednocześnie z serca płynącej sympatii dla sportu polskiego.

W rozmowie, ze strony węgierskiej, wzięli udział: prezes Węgierskiego Związku Związków Sportowych **Michał Franko,** sekretarz Węgierskiego Związku Związków Sportowych — **Jan Neu,** członek W. Z. Z. S. Stefan **Beki,** prezes Węgierskiego Związku Szermierczego dr. Ludwik **Szilaveczky,** prezes Węgierskiego Związku Tenisowego Antoni **Zempleni,** oraz delegaci innych związków sportowych. Poza ogólnym omówieniem szczegółów współpracy, wspomniano o narodowym tygodniu sportowym, który odbędzie się w Budapeszcie między 15—22 sierpnia r. b. z okazji powstania nowej Republiki Węgierskiej. Na igrzyska sportowe w tym czasie, które zapowiadają się jako jedna z największych europejskich imprez sportowych, zaprasza Węgierski Związek Związków Sportowych czołowych zawodników polskich. Węgierski Związek Związków Sportowych prosi również Polski Związek Związków Sportowych o systematyczne dostarczanie materiału, ułatwiającego współpracę sportową obu narodów.

Polski Związek Tenisowy zaproponował węgierskiemu Związkowi Tenisowemu rozegranie międzypaństwowego spotkania tenisowego między Polską a Węgrami z końcem maja r. b. w Budapeszcie i na jesieni w Polsce w Krakowie lub Katowicach. Węgierski Związek Tenisowy akceptował powyższą propozycję, lecz zaproponował odwrotną kolejność spotkań, gdyż reprezentacyjne korty tenisowe w Budapeszcie wskutek działań wojennych zostały tak bardzo uszkodzone, że naprawa ich przed końcem maje jest nie do przeprowadzenia.

Otwarcie świetlicy Ks. Cracovia

W lokalu przy ul. Smoleńsk 16, odbyło się 17 bm. uroczyste otwarcie świetlicy KS Cracovia.

Wśród licznie zebranych gości, delegatów klubów sportowych i sympatyków, zauważyliśmy:

Ob. **Wolasa Stefana,** prezydenta miasta,
Ks. dra Długosza,
Konsula Czechosłowacji **Weselego,**
Gen. **Bończę-Uzdowskiego,**
Mjra **Dutkiewicza** Kom. R. K. U.,
Por. **Chojeckiego** Jana O. D. Żołn. W. P.,
Dyr. **Filipkiewicza Stanisława,** Prezesa K. Z. O. P. N.,
Dra **Kosseka** Mieczysława z Wydz. Gier i Dysc.,
Inż. **Orzelskiego,** Prezesa T. S. Wisła.

Uroczystość rozpoczęto odegraniem poloneza. Ks. Kan. Dr **Długosz** dokonał aktu poświęcenia lokalu świetlicowego, przy czym wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym złożył KS **Cracovia** życzenia dalszej owocnej pracy nad harmonijnym rozwojem i ciała i ducha powierzonej jego pieczy młodzieży sportowej.

Z kolei Prezes klubu dyr. **Żur Stanisław,** powitał zebranych gości, dziękując im za przybycie, sympatie jaką darzą klub, oraz za pomoc i opiekę. Następnie dał w swoim przemówieniu historyczny skrót 40-letniej pracy **KS Cracovia,** którego działacze i zawodnicy byli pionierami i propagatorami ruchu sportowego na terenie Krakowa i Polski. Ta świetlica będzie miejscem współżycia starszego i młodego pokolenia sportowców, będzie rozsadnikiem pięknych ideałów, kultywowanych dotychczas przez nasz klub, wśród jak najszerszych mas młodzieży, zakończył dyr. **Żur.**

Prezydent ob. **Wolas Stefan** w prostych serdecznych słowach, życzył klubowi owocnej pracy dla dobra sportu polskiego, na dalsze 40 lat. Potem przemawiali kolejno: Konsul **Wesely,** Dyr. **Filipkiewicz,** Dr. **Kossek,** Dyr. inż. **Orzelski** oraz delegaci klubów. Inż. **Orzelski** w swoim przemówieniu wyraził życzenie, aby nadal trwała między klubami Wisły i Cracovii „święta wojna" na boisku, a ścisła i zgodna współpraca na polu organizacyjnym.

Na zakończenie Kpt. **Wiciński** wygłosił piękny i głęboko ujęty referat na temat zadań, jakie ma wypełnić świetlica w kształtowaniu życia wewnętrznego klubu.

Po odegraniu przez zawodnika KS Cracovia **Oszasta** poloneza własnej kompozycji, zebrani goście, przy dźwiękach „wiązanki polskiej" wpisywali się do księgi pamiątkowej.

Wielu z nich pozostało jeszcze długo, aby szczegółowo oglądnąć nagromadzone pamiątki klubowe, fotografie, nagrody sportowe, puchary, trofea **KS Cracovii,** z których snadnie można by stworzyć małe muzeum sportowe.

A. G.

W NIEDZIELĘ DNIA 24 MARCA 1946 o godz. 11-tej rano odbędzie się na Błoniach Krakowskich Bieg na przełaj dla niestowarzyszonych (dla zwycięzców przewidziane są nagrody). Start i meta u zbiegu ulic Piłsudskiego i Al. Focha. Zapisy przyjmuje sekretariat K. S. „Zryw" Kraków, Aleja Słowackiego 48, tel. 596-28 w godz. od 9 do 16, oraz na starcie w dniu zawodów do 10.30.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

MIEJSKI im. J. SŁOWACKIEGO — godz. 18.30: „Zamach" — sztuka T. Brezy i St. Dygata.

STARY TEATR — Duża sala, godz. 18.30: „Droga do świtu", sztuka G. Pepłowskiego, muz. St. Kisielewskiego. Mała sala, godz. 18.45: „Nieboszczyk Pan Pik" z Dulębą i Warneckim.

POWSZECHNY im. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO (Lubicz 48), godz. 18.15: „Dwa Teatry" — sztuka J. Szaniawskiego, z K. Adwentowiczem.

KAMERALNY TUR'u (św. Jana 6) — godz. 15.30 i 18.30: „Muzyka na ulicy" — komedia P. Szurka, z muzyką Adama Lenczowskiego.

TEATR GROTESKA (Skarbowa 2), godz. 18.30 Gościnny występ łódzkiego teatru-variété „Colosseum" z Wierą Grau i baletem Wójcikowskiego na czele.

Jutro w środę 20. III. 1946 o godz. 18.30 wraca na repertuar grana w ub. roku komedia Tadeusza Rittnera pt. „Wilki w nocy" z udziałem p. p. Koreckiej, Barcnówny, Ludwiżańki, Karbowskiego, Solarskiego, Rachowskiego, Czakiego i Stanucha. Sztuka ta, jednego z najznakomitszych polskich autorów dramatycznych, cieszyła się w ubiegłym sezonie niezwykłym powodzeniem. Wznowienie jej niewątpliwie wzbudzi duże zainteresowanie u miłośników teatru.

REPERTUAR

Wtorek 19. III. 1946 — godz. 18.30: — „Zamach".
Środa 20. III. 1946 — godz. 18.30 — „Wilki w nocy".
Czwartek 21. III. 1946 — godz. 18.30: — „Zamach".
Piątek 22. III. 1940 — godz. 18.30: — „Wilki w nocy".

JANUSZ WARNECKI w „PANU PIKU". Świetny artysta Starego Teatru, Janusz Warnecki objął z powrotem znakomicie ujętą swą rolę Hieronima w komedii Peyret-Chappuis „Pan Pik". Reszta zespołu również premierowa: M. Dulęba, E. Kunina, J. Ciecierski, H. Chaniecka, J. Borzewska, H. Zielińska, A. Mularczyk. Reżyseria: J. Warneckiego, dekoracje A. Pronaszki.

WIELKI SUKCES „DROGI DO ŚWITU". „Droga do świtu" B. Pepłowskiego została w Starym Teatrze przyjęta bardzo gorąco przez premierową publiczność. Tematem sztuki jest Warszawa z lat wojennych, prowadząca wspaniałą, nieubłaganą zajadłą walkę z niemieckim najeźdźcą, walkę kończącą się powstaniem. Sztukę wyreżyserował J. Wyszomirski, dekoracje A. Stopki, muzyka S. Kisielewskiego. Udział biorą: H. Chaniecka, J. Dwornicki, B. Mierzejewski, M. Friedmann, St. Gawlik, T. Łomnicki, L. Skierczyński, I. Śmiałowski i inni.

KONCERTY

JUTRO KONCERT KELLES-KRAUSE I WIELHORSKIEGO. Jednym z bardziej interesujących koncertów w tym sezonie będzie jutrzejszy występ we wspólnym wieczorze znakomitych artystów J. Kelles-Krause (śpiew) i A. Wielhorskiego (fortepian). W programie pieśni Różyckiego, Lipskiego, Debussy'ego, Poulenca oraz utwory fortepianowe Chopina, Zarembskiego i Wielhorskiego. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

BIERDIAJEW — BEREZYŃSKI. W piątek, 22 bm. odbędzie się w Filharmonii Wielki Koncert Symfoniczny, II z cyklu poświęconego Beethovenowi. Wykonane zostaną: „Leonora Nr. 3", Koncert fortepianowy G-dur i III. Symfonia t. zw. „Eroica". Koncert ten będzie jednym z najpoważniejszych osiągnięć artystycznych Państwowej Filharmonii w Krakowie z dziedziny muzyki klasycznej. Dyrygować będzie świetny interpretator Beethovenowskiej muzyki — W. Bierdiajew. Jako solista wystąpi młody, bardzo utalentowany pianista — Jan Berezyński. Bilety już są do nabycia w biurze Filharmonii oraz w Orbisie w godzinach 10—14.

ODCZYTY

„IDEOLOGICZNE PODSTAWY SOJUSZU POLSKO-RADZIECKIEGO". Odczyt pod tym tytułem wygłosi prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Katowicach dr **Strzemieński** we czwartek 21 bm. w sali Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie (pl. Wszystkich Świętych). Początek o godz. 18-tej (6-tej po południu). Wstęp wolny.

„CO WIDZIAŁAM W SZWAJCARII". W środę 20 bm. o godz. 19-tej w kawiarni Akademickiej (dawniej Cristall) Zofia Żytyńska, mówić będzie na temat co widziałam w Szwajcarii. Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny.

TYLKO DLA KOBIET! Staraniem Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet wygłosi redaktor Nosarzewska odczyt pt. „Czy istnieje potrzeba odrębnej organizacji kobiet". Odczyt odbędzie się 20 marca o godz. 17-tej, w sali „Społem" Tomasza 43. Wstęp wolny dla wszystkich kobiet.

Prof. dr Stefan Szuman: „PSYCHOLOGIA AMBICJI" — w sali wykładowej Coll. Nowodworskiego (ul. św. Anny 12). Początek o godz. 18. Wstęp wolny.

Prof. dr Z. Zawirski: „O LOGICE BROUWERA HEYTINGA" — Polskie Tow. Matematyczne (ul. św. Jana 22, II p.). Początek o godz. 16.30.

Mgr. Piotr Dutkiewicz: „JEDNOLITY PLAN KONT W PRZEDSIĘBIORSTWACH PRYWATNYCH" — w sali Zw. Zaw. Prac. Umysł. (ul. Wiślna 8). Po odczycie zebranie dyskusyjne członków Koła Księgowych ZZPU. Początek o godz. 18.

WYSTAWY

WYSTAWA POŚMIERTNA DZIEŁ J. PANKIEWICZA i A. MAJCHRA, tudzież obrazów St. Brzozowskiego i J. Książka — w Pałacu Sztuki, pl. Szczepański 4. Otwarta codziennie od godz. 10—16.

WIELKA WYSTAWA PT. „MOSKWA — STOLICA ZSRR" w lokalu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (Batorego 14) w godz. 15.30—19. Wstęp 5 zł, wycieczki 2 zł, wojskowi bezpłatnie.

KINA

„APOLLO" i „SZTUKA": „Szary lord".
„GDAŃSK": „U kresu drogi".
„WOLNOŚĆ": „Była sobie dziewczynka".
„ŚWIT": „Cztery serca".
„WARSZAWA": „Norymberga".
„UCIECHA": „Rena".
„SCALA" i „WANDA": „Jeden z naszych samolotów zaginął".

K. S. „ZRYW" przy Zw. Walki Mł. w Krakowie

W niedzielę dnia 24 marca 1946 o godz. 11 rano odbędzie się na Błoniach Krakowskich

BIEG NA PRZEŁAJ

dla niestowarzyszonych (dla zwycięzców przewidziane są nagrody). Start i meta u zbiegu ulic Piłsudskiego i Al. Focha. Zapisy przyjmuje sekretariat K. S. „Zryw" — Kraków, Al. Słowackiego 48, tel. 596-28 w godz. od 9—13 oraz na starcie w dniu zaw. do 10.30.

Tu mówi =

W naszej rubryce „Tu mówi" zamieszczamy zestawienia najciekawszych wypowiedzi mężów stanu. Zamieszczamy je bez komentarzy, pragnąc by Czytelnicy sami wyciągnęli z nich wnioski.

ZSRR

Znakomity pisarz radziecki, przewodniczący związku pisarzy radzieckich, Mikołaj Tichonow, wspomina w swoich uwagach na marginesie sesji Rady Najwyższej ZSRR, zamieszczonych w „Literaturnaja Gazeta", że „Jeszcze tak niedawno mówiliśmy, iż prąd pokoju ciągnie się od morza Barentsa do Czarnego, a potem dymy wojny unosić się zaczęły nad Sahalinem, nad portem Arthura, mongolskimi stepami i górami. Obecnie prawdziwy pokój powrócił na wszystkie te przestrzenie. I nad portem Arthura wschodzi pokojowe słońce i nad winnymi latoroślami Mołdawii. Nie jest ono przesłonięte dymami pożaru. Człowiek buduje nowe fabryki i zakłady przemysłowe, kontynuuje dzieło przerwane przez najazd wroga. Zasięg przyszłych prac jest gigantyczny. Przytoczywszy najważniejsze cyfry planu pięcioletniego, Tichonow dodaje: Takie cyfry godne są olbrzymów. Ale sowiecki naród to właśnie olbrzym. Kiedy po raz pierwszy wzniósł on sztandar wielkiej rewolucji październikowej, wiedział już, że podejmuje sprawę, która służyć będzie dobru przyszłych pokoleń i której poświęcić wypadnie niemałe wysiłki, lecz czyny bohaterskie.

Społeczeństwo socjalistyczne wychowało nowe pokolenie ludzi, którzy gotowi są dokonywać czynów niebosiężnych, nie dla korzyści osobistej, ani dla własnego bogacenia się, kaprysu czy fantazji, lecz z miłości wielkiej do kraju i do życia, którego są wolnymi i utalentowanymi właścicielami.

Przechodząc następnie do scharakteryzowania potężnego wrażenia, jakie wywarła na nim debata Rady Najwyższej ZSRR, pisze: Zrozumiałem, że w świecie, gdzie zachowały się jeszcze wszelkie ciemne siły, widok tej potęgi był groźny dla tych wszystkich, którzy starali się zahamować pokój i zagrodzić drogę kroczącej naprzód ludzkości. Najrozmaitsze głosy zadźwięczały z różnych zakątków i wśród głosów tych usłyszeliśmy starą pieśń angielskiego imperializmu, którą ochrypłym głosem zaintonował stary Churchill. Jeśli wspomnieć te czasy, kiedy działały takie żubry, jak Chamberlain, lord Cecil, Griffith, Curzon i inni, to można je podkreślić cytatami z ich własnych przemówień: Jest tylko jedno prawo: Prawo silniejszego i zdolniejszego. Silny powinien panować, nie zastanawiając się nad tym, czy słaby życzy sobie tego czy nie". W swojej książce pt. „Kryzys światowy" — ciągnie Tichonow — Churchill wspominając dni rewolucji październikowej, wszelkimi sposobami znieważał komunistów. Dzisiaj znalazł on nowe obelżywe słowa, ale to nie zmieni postaci rzeczy. Sens pozostał ten sam.

Pokój okupiony został drogą ceną i nie może zostać złożony w ofierze tym, którzy wychwalają wojnę i pragną wnieść rozdźwięk w stosunki pokojowe między narodami, które co dopiero wyciągnęły ku sobie przyjacielską dłoń.

Co robić? Przyszły złe czasy dla imperialistów. To fakt. Krzyk Churchilla to histeria starego torysa, którego nerwy nie wytrzymały. Rzeczywiście straszny to widok dla imperialistów: Narody pragną żyć samodzielnie, każdy dla siebie, a naród radziecki ukazał się na arenie światowej ze wszystkimi swoimi zaletami wielkiego, wolnego narodu, który pomaga swoim braciom w rodzinie europejskiej wyjść ku światłu prawdziwego europejskiego życia. Oto dlaczego dzisiaj w dniu pierwszej sesji Rady Najwyższej jeszcze radośniej odczuwamy to, że jesteśmy synami wielkiego narodu radzieckiego, planującego swoją przyszłość, którą on sam obronił 26 lat temu, wybijając zęby wszystkim wrogom i obecnie zniszczywszy imperializm niemiecki i japoński, kroczymy naszą drogą naprzód i nikt nam nie może w naszym pochodzie przeszkodzić. Takiej siły nie ma na świecie. Nasza przyszłość należy do nas, a będzie ona piękna, ta przyszłość!".

USA

Komentarz Stefana Warty w „Głosie Ameryki" do mowy Byrnesa.

W sobotę wieczór amerykański sekretarz stanu Byrnes wygłosił w Nowym Jorku przemówienie na zebraniu t. zw. Stowarzyszenia synów św. Patryka. W swym przemówieniu sekretarz Byrnes podkreślił z naciskiem, że Stany Zjednoczone uważają Organizację ONZ za jedyną drogę osiągnięcia trwałego pokoju. Nie szukamy — oświadczył min. Byrnes — rozwiązania naszych interesów w sojuszu ze Związkiem Sowieckim przeciwko Wielkiej Brytanii, ani w sojuszu z Wielką Brytanią przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Sekretarz Byrnes wyraził głęboko przekonanie, że państwa, które wspólnie walczyły o wolność, będą współżyć z sobą w pokoju i że narody zjednoczone dochowają wierności Karcie Narodów Zjednoczonych.

Sekretarz Byrnes wypowiedział się za systemem powszechnej służby wojskowej w Ameryce, podkreślił jednak, że Stany Zjednoczone nigdy nie użyją swych sił zbrojnych w celach zaczepnych, ani w celu popierania prerogatyw czy przywilejów. Całą swą potęgę Ameryka obróci na popieranie Karty Narodów Zjednoczonych. Naczelnym zadaniem Narodów Zjednoczonych — mówił dalej sen Byrnes — jest dążenie do tego, by siła znalazła się na usługach rozumu, a nie na odwrót. Pragnę obalić dawną skompromitowaną zasadę, głoszącą, że prawo jest zawsze po stronie silniejszego — powiedział sekretarz Byrnes.

W dalszym ciągu swego przemówienia Byrnes powiedział co następuje: Nie lękamy się współzawodnictwa między naszą koncepcją demokracji a innymi ideami politycznymi. Głos demokracji rozbrzmiewał zawsze z taką siłą i potęgą. W walce idei jesteśmy pewni zwycięstwa. Ale podkreślił min. Byrnes, że tam, gdzie ścierają się różne idee, nie decydują armie. W życiu możliwe jest postępowanie bez wojny, jeżeli tylko rozum a nie siła uważana będzie przez nas za konieczną do utrwalenia pokoju. Ta sprawa wymaga dużego wysiłku i wielkiej cierpliwości Po każdej wielkiej wojnie następuje okres rozczarowania — mówił sekretarz Byrnes — albowiem każdy oczekuje, że owoce zwycięstwa dojrzeją bez wysiłku ze strony człowieka, a tymczasem zwycięstwo militarne stwarza tylko warunki dogodne dla właściwego uregulowania stosunków międzynarodowych, dla dobrobytu i pokoju. Właśnie wykorzystanie tych warunków zależy od nas samych. Dlatego — podkreślił Byrnes — musimy być bardzo cierpliwi, wytrwali i zarazem stanowczy, ale nie wolno nam tracić równowagi ducha.

Przypominając rolę Stanów Zjednoczonych w odniesionym zwycięstwie nad państwami osi, sekretarz Byrnes podkreślił, że zwycięstwo to jednak nie było dziełem samej tylko Ameryki lecz zdobyte zostało wspólnym wysiłkiem wielu krajów.

Sekretarz Byrnes stwierdził również, że w myśl starej tradycji amerykańskiej, władze cywilne miały zawsze zwierzchnictwo nad władzami wojskowymi. Zasada ta przestrzegana była nawet podczas wojny totalnej. Zasadę tę jednak — mówił min. Byrnes — musimy pogodzić z koniecznością utrzymania potęgi militarnej, proporcjonalnej do zobowiązań międzynarodowych Stanów Zjednoczonych Stany Zjednoczone — mówił dalej min. Byrnes — gotowe są każdej chwili wziąć udział w planowej i rozumnej akcji ograniczenia zbrojeń na skalę międzynarodową. Dopóki jednak inne kraje zachowują swe siły zbrojne, dopóty Stany Zjednoczone nie mogą się rozbroić, zwłaszcza, że ciąży na nich szereg obowiązków. Jednym z tych obowiązków jest okupacja Niemiec i Japonii. Ponadto zaś Stany Zjednoczone muszą być gotowe do wypełnienia swoich zobowiązań wojskowych. Dlatego też Stany Zjednoczone muszą zachować powszechny obowiązek służby wojskowej — oświadczył sekretarz Byrnes. Broniąc stanowczo zasad słuszności tak, jak je pojmuje cała ludzkość, wykazując maksimum cierpliwości i zrozumienia dla innych, musimy i możemy zapewnić trwały pokój sobie i innym narodom. Tymi słowy zakończył swe przemówienie sekretarz stanu Byrnes.

Lokale

ZAMIENIĘ DUŻE trzypokojowe pomieszczenie z kuchnią i nyżą, obok Dworca Głównego, na dwupokojowe z kuchnią i łazienką, okolica obojętna. Zgłoszenia z adresem kierować Echo Krakowa, Nr 1463. 25

ZAMIENIĘ mieszkanie dwupokojowe, komfortowe, — przy dworcu, na podobne w innej dzielnicy Krakowa. Zgłoszenia: „Wspólnota", Kraków, Wszystkich Świętych 8, pod 1458.

POSZUKUJĘ pomieszczenia dwupokojowego z kuchnią, z wygodami. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr 1469". 37

PRZEDWOJENNE

dzienniki, tygodniki,

miesięczniki polskie

(komplety i pojedyńcze numery)

Kto sprzeda niedrogo lub zaofiaruje.

Oferty „Potrzebne do pracy". Admin. „Echo Krakowa", Kraków, Wielopole 1.

Wolne posady

POTRZEBNA służąca lub dochodząca z gotowaniem. Wiadomość: Restauracja, Kraków, Rakowicka 41. 39

SPRZEDAWCZYNIĘ - praktykantkę przyjmie firma Lankosz, Kraków, Stradom 18, sklep z porcelaną.

BARDZO dobrze zapłacę dobremu fachowcowi za wycinanie spodów z drzewa na pile taśmowej. Pilne! Stała posada. — Kraków, Urzędnicza 7.

POMOCNICA domowa, z dobrym gotowaniem, na dobrych warunkach zostanie przyjęta od zaraz. Zgłoszenia: Kraków, Powroźnicza 5, m. 3.

Posad poszukują

PIELĘGNIARKA — wychowawczyni, kwalifikowana, z długoletnią praktyką, poszukuje pracy. Kraków, Batorego 11/8, telef. 543-35. 36

KUCHARKA samodzielna, obejmie pracę od zaraz, jako dochodząca. Kraków—Podgórze, Limanowskiego 14/7a. 35

Kupno

FABRYKA Kabli, Kraków, kupi 1 silnik elektryczny 150 KM, 230/380 V, 965 obr/min., pierścieniowy. — Oferty składać pod adresem firmy, skr. poczt. 560.

KUPON czarny na płaszcz damski, 2½—3 metrów, tylko w dobrym gatunku, wzór francuski, kupię. — Sklep papierniczy, Kraków, Starowiślna 10.

Sprzedaż

SYPIALNIĘ nową, jasną, nowoczesną, luksusową, okazyjnie sprzedam. Kraków, Dietla 83/9, od godz. 14—19.

MINIĘ, glejtę, klej stolarski, sodę oczyszczoną 98%, kaustyczną, szare mydło, mydło do prania, Rodę, poleca Hurtownia „Baryt", Kraków, Floriańska 24, telefon 581-43.

SKLEP urządzony, jadłodajnię, dobre miejsce, tanio sprzedam. Kraków, Stradom 16/15.

WAGI uchylne, inne, metry bławatnikom — najtaniej sprzedam. Hala Targowa, Kraków.

Zguby - kradzież

UNIEWAŻNIAM zagubione świadectwo czeladnicze, — świadectwo ukończenia szkoły, wydane przez Państwową Szkołę Ślusarską w Świątnikach Górnych na nazwisko Drożak Jan, ur. 23/I. 1913. 30

UNIEWAŻNIAM skradzione: książeczkę wojskową serią A 038792, zaświadczenie na posiadanie ziemi. Pawłowski Stanisław, Zagórze, ul. Klasztorna 14. 40

Poszukiwanie się wzajemne

JANA SOCHĘ, aresztowanego dnia 30/IV 1944 r. w Krakowie, poszukuje rodzina. Ktokolwiek posiada wiadomości o jego losie, proszony jest o łaskawe zawiadomienie redakcji „Echo Krakowa".

RZESZUTKO Henryk, lat 43, z Krakowa, został w 1943 zabrany do Oświęcimia, następnie do Dachau. Ktokolwiek ma jakieś wiadomości, proszony zawiadomić: Kraków, Węgłowa 3/13.

Z ROSJI POWRACAJĄCY! PASIERSKI Jerzy, uczeń licealny ze Lwowa. Kto udzieli o nim wiadomości rodzinie za wynagrodzeniem Karpiński, Kraków, Al. Krasińskiego 30/10.

POWRACAJĄCYCH z Rosji prosi wiadomość o mężu **ZYGMUNCIE KOWALEWSKIM** z Janowa, koło Trembowli, 1940, żona. — Adres: Komorowska, Kraków, Floriańska 49.

KTOBY wiedział coś o Mroczkowskim Zbyszku, zabranym przez gestapo w październiku 1943 na Montelpich, prosimy o wiadomość: Mroczkowscy, Kraków, Groble 19/29.

Towarzyskie

MAM lat 22, ukończyłam szkołę średnią, jestem gospodarna, pochodzę z dobrej rodziny, z braku czasu szukam tą drogą znajomości najchętniej z człowiekiem ze sfer kupieckich, dobrym, łagodnego usposobienia. Zgłoszenia wraz z fotografią kierować do Adm. Echo Krakowa, Kraków, Wielopole 1, IV. piętro, pod „Blondynka".

JESTEM dobrą pobożną kobietą w wieku średnim, pragnę zapoznać uczciwego, religijnego człowieka, najchętniej rzemieślnika. Proszę kierować zgłoszenia do Adm. Echo Krakowa, Kraków, Wielopole 1/IV p., pod „Nina".

BRUNETKA, lat 18, przystojna, miłego usposobienia, pragnie nawiązać znajomość z wysokim szatynem, dobrze sytuowanym, dobrego charakteru. Zgłoszenia do Adm. Echo Krakowa, Kraków, Wielopole 1, IV p., pod „Brunetka".

STARSZY pan na dobrej posadzie, szuka tą drogą dobrej Pani, któraby wniosła radość do jego domu. Zgłoszenia do Adm. Echo Krakowa, Kraków, Wielopole 1, IV., pod „Radość życia".

Edmund Osmańczyk

SZUBIENICA HANSA FRANKA

Kariera szubienicznika

Podajemy dalszy ciąg pamiętników Franka ogłoszonych w „Rzeczpospolitej".

(III)

Wróćmy do kariery szubienicznika.

W tym samym roku, w sierpniu, Frank miał dużo przykrości. Szwagier jego, gubernator Lwowa Lasch, likwidując getto, zbogacił się nad miarę, w sposób niekoleżeński wobec innych bonzów hitlerowskich. Rodzina Franka i on sam zostali wmieszani w tę ciemną aferę, w której miliardy marek w złocie odpłynęły w nieznanym kierunku. Frank został usunięty ze stanowiska prezydenta Akademii Prawa Niemieckiego, nie miał prawa opuszczać Krzeszowic, na Wawelu rządził podsekretarz stanu dla spraw bezpieczeństwa Krüger. Lasch został aresztowany.

„24. 8. 1942 r. złożyłem Führerowi moje podanie o zwolnienie mnie ze stanowiska generalnego gubernatora. 31. 8. 1942 r. Führer kazał mnie zawiadomić przez ministra Rzeszy Lammersa, że rezygnacji mej nie przyjmuje".

Przez siedem dni Frank siedział zamknięty w Krzeszowicach i czekał wyroku. Führer pamiętał jednak o zasługach swego „doradcy prawnego", a może nie miał pod ręką równego łotra, któryby mógł zastąpić w Polsce Franka, dość, że zgodził się zatrzymać go. Jesień r. 1942 przyniosła wskutek tego Polakom gorliwość Franka w tępieniu wszystkiego, co polskie.

Gorliwość przyniosła powrót łaski u Führera. Posłuchajmy, jak chwali się Frank 22. 9. 1943 r. przed przybyłym wówczas do Krakowa SS-Obergruppenführerem von dem Bach Zelewskim.

„Zna Pan od lat moją namiętność podkreślania zasady jedności władzy administracyjnej, to też szczęśliwy jestem, że udało mi się właśnie w związku z moją zasadniczą rozmową z Führerem w dniu 9 maja b. r., która trwała ponad dwie godziny i odbywała się w cztery oczy, uzyskać znowu całkowitą zgodę Führera na moje poglądy i że mogłem wynieść od Führera honorowy tytuł wielkiego polityka-realisy w sprawach Wschodu".

Himmler, który po laschowskiej aferze, umocnił swą pozycję w GG, teraz, po powrocie Franka do łaski Hitlera, musiał znów ustąpić. 23 czerwca r. 1943 odbył rozmowę z Frankiem i po raz drugi podpisał umowę o zależności SS, policji i Gestapo w GG od Franka.

Ustąpić też musiał Krüger, który rządził na Wawelu, gdy w Krzeszowicach przez 8 dni siedział Frank, czekając decyzji Führera. Na miejsce Krügera przybył SS-Obergruppenführer Koppe, o którym 16. 12. 1943 r. Frank powiedział:

„...jestem szczęśliwy, że na czele policji w GG stoi fachowiec wielkiej klasy".

Oświadczenie to nabiera wymowy, gdy przypomnimy sobie jesień r. 1943, szubienice we wszystkich miastach i masowe egzekucje na ulicach Warszawy.

W lutym przybył Himmler do Poznania, gdzie spotkał się z Frankiem, który notując w diaruszu ów dzień, zapisuje:

„Dałem wyraz mojemu głębokiemu zadowoleniu, że zarówno między mną a SS-Obergruppenführerem Koppem, jak i między nim a sekretarzem stanu drem Bühlerem panuje wyjątkowo piękny stosunek koleżeńskiej współpracy".

W rok później Frank mógł wobec tego mówić w Rzeszowie (18. 3. 44):

„Jeśli bym poszedł do Führera i powiedział Mu: mój Wodzu, melduję Ci, że znów zniszczyłem 150.000 Polaków — On odpowiedział by mi: pięknie, jeśli to było konieczne —".

Współpraca z Himmlerem odtąd jest niczym nie zakłócona. Do końca swych rządów Frank opiera się na gestapo, SS i policji. Gdy wybucha powstanie w Warszawie, nim Hitler wyda rozkazy, Frank wyczuwając myśli wodza, posyła depeszę:

„Palenie domów jest najpewniejszym środkiem wykurzenia powstańców z ich schronów. Po stłumieniu powstania Warszawę spotka słusznie (mit Recht) zasłużony los całkowitego zniszczenia...".

Gdy opuszcza Kraków, nakazuje podminowanie tego miasta. Gdy aresztowany 15. V. 1945 r. opuszcza swój dom, każe zabrać swe „historyczne" pamiętniki. Gdy na procesie norymberskim pytają go, czy przyznaje się do winy, odpowiada przecząco.

Hans Frank nie jest człowiekiem głupim. Jest próżny, tchórzliwy, zły, ale nie głupi.

Hans Frank jest jednocześnie jednym z największych zbrodniarzy hitlerowskich; nie wiem, czy w kolejności, gdyby ich ustawiać, nie należałoby mu dać miejsca trzeciego po Hitlerze i Himlerze. Mało jest bowiem takich, którzyby, mając tyle zbrodni na sumieniu, mogli powołać się na tak „wspaniałe" tradycje, jak Frank, gdy 17. 2. 1942 roku mówił:

„W czerwcu minęło 25 lat, odkąd poznałem Führera, i od 25 lat jestem przy nim. W wielu ciężkich godzinach związaliśmy się z sobą. Ja należę do koła nielicznych reprezentantów najwcześniejszego rozwoju nacjonalsocjalizmu. Ja byłem przy formułowaniu programu partyjnego, ja znam przygotowania do pierwszego wiecu partii w Mathäserbräu, ja znam historię ruchu od samego początku. Dla mnie historia 25 lat ruchu jest historią największej epoki rozwojowej naszego narodu, a dziś również i świata".

Kariera Franka jest karierą narodu niemieckiego. Psychika Franka i jego narodu jest również identyczna. Dlatego Frank jak każdy Niemiec, mówi nadal o swej niewinności. Ale, że ktoś wisieć musi dla przykładu, więc wisieć będzie Frank.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor Naczelny: Adam Polewka. — Wydaje K. W. PPR Kraków. — Redacja i Administracja: Kraków, ul. Wielopole 1. IV piętro. — Tel. 546-34. — Redaktor Naczelny przyjmuje codziennie od godz. 8—9; Sekretarz Redakcji codziennie od godz. 15—17. — Drukarnia Nr. 1 pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1. Tel. 553-06. M—11267